Nr. 36. **Środa, 13 Lutego 1918.** **Rok 108.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 2 lutego b. r. najmiłościwiej rozkazać, by wyrażono generałowi pułkownikowi Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięciu Józefowi Ferdynandowi za skuteczną służbę wobec nieprzyjaciela Najwyższe pochwalne uznanie. przy równoczesnem nadaniu mieczów.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 12 lutego 1918.

Najj. Pan na froncie siedmiogrodzkim.

Z Brasso telegrafują:

Najj. Pan dnia 8 b. m. z Badenu udał się na front siedmiogrodzki, aby prowadzić dalej rozpoczętą przed kilku tygodniami inspekcyę stojących tam wojsk.

Monarcha zwiedził wiele formacyj wojskowych. W Praszmie obejrzał Najj. Pan słynny zamek kościelny Tarklau. Potem był w Brasso a w Földvar wsiadł znowu do pociągu Dworskiego i pojechał dalej do Budapesztu.

Także w ciągu podróży na wielu stacyach Najj. Pan przerywał jazdę i kazał się łączyć to z Wiedniem, to z Pesztem, Badenem i Brześciem Litewskim, aby co godzinę dowiadywać się o stanie rokowań pokojowych.

Wczoraj w południe przybył Najj. Pan do Budapesztu i po godzinnym pobycie odjechał do Wiednia.

Z Koła Polskiego.

(*Komunikat prywatny Sekretaryatu Koła Polskiego.*).

Na wiadomość o warunkach pokoju zawartego z Ukrainą, Prezes Koła bar. Götz porozumiał się natychmiast z obecnymi w Wiedniu członkami Prezydyum Koła co do stanowiska, jakie Koło Polskie zająć powinno wobec tego zamysłu, którego urzeczywistnienie równałoby się katastrofie narodowej.

Prezes wraz pp. Germanem, Kędziorem i Wysockim udał się w poniedziałek o godzinie 9·30 rano do P. Prezydenta Ministrów i tam w obecności P. Ministra Galicyi dr. Twardowskiego oświadczył, że projektowane w układzie pokojowym granice Ukrainy byłyby, wbrew zapowiedzi aktu z 5 listopada 1916, zamachem na najświętsze prawa narodu polskiego.

Prezydyum Koła zażądało od P. Prezydenta Ministrów wyjaśnienia, zaznaczając, że oderwanie od Królestwa Kongresowego obszarów zamieszkałych w przeważnej części przez ludność polską wyznania rzymsko-katolickiego, zmusiłoby Koło Polskie do przejścia tak w parlamencie, jak i w Delegacyach do stanowczej opozycyi.

Prezes bar. Götz stwierdził wkońcu z całym naciskiem, że w tej sprawie tak w społeczeństwie polskiem, jak i w Kole, niema różnicy zapatrywań.

Posiedzenie Koła Polskiego zwołuje Prezes na sobotę, dnia 16 b. m., na godzinę 4 po południu z porządkiem dziennym:

1. Sprawa pokoju z Ukrainą; 2. stanowisko Koła wobec Rządu.

Konferencya Prezydyum Koła Polskiego z P. Prezydentem Ministrów, zapowiedziana na środę, 13 b. m., została przez Prezesa p. Götza odwołana.

Dookoła pokoju.

Prezydent Izby poselskiej dr. Gross wystosował do Najj. Pana, imieniem Izby, telegram z powodu zakończenia wojny na froncie wschodnim.

Z tego samego powodu przesłał Cesarz Wilhelm depeszę do Kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga, gratulując mu sukcesu jego polityki.

*

C. k. Biuro koresp. donosi z Krakowa pod datą 11 b. m:

Wszystkie dzienniki zamieszczają dziś solidarnie następującą depeszę: „Wiadomość o warunkach, na których zawarty został pokój czwórprzymierza z Ukrainą, wywołała w całem mieście wrażenie, które zrozumie każdy, kto te warunki przeczytał. Dzienniki krakowskie świadome swoich obowiązków, w pełnem odczuciu duszy polskiej, w tej chwili dają wyraz opinii, jaką o sprawie tej ma cały naród polski. W jasnem wszakże zrozumieniu sytuacyi, w której jest wskazana solidarność narodowa, uważają, iż zachowanie spokoju i powagi odpowie najlepiej potrzebie tej ważnej chwili i że wszelkie zakłócenie jej niewczesnymi i może szkodliwymi objawami nie odpowiadałoby ani godności, ani interesom narodowym“.

Następują podpisy dzienników krakowskich.

Dzienniki podają: Prezydyum miasta na wiadomość o treści układu pokojowego, poleciło usunąć z gmachów miejskich chorągwie, wywieszone wczoraj na wiadomość o zawarciu pokoju.

Także z domów prywatnych pousuwano te chorągwie, a pojawiać się zaczęły chorągwie żałobne.

Dzienniki zamieściły następujący komunikat: „Licząc się z nastrojem społeczeństwa wywołanym wiadomościami o zawarciu pokoju z Ukrainą, teatry miejskie zawieszają dzisiejsze wieczorne przedstawienia“.

Również wszystkie kina zostały dziś zamknięte.

Dziś o godzinie 6 wieczorem zwołano do sali konferencyjnej magistratu zebranie reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych i instytucyj, celem poczynienia odpowiednich kroków i założenia uroczystego protestu przeciw zamachowi na całość ziem polskich.

Wszystkie dzienniki tutejsze w krótkich notatkach wypowiadają się z powodu warunków traktatu pokojowego z Ukrainą.

Czas pisze między innemi: „Najbardziej pesymistyczne przewidywania co do rozwiązania sprawy polskiej, nie mogły się liczyć z takim wynikiem. Nawet rząd rossyjski, mimo utworzenia gubernii chełmskiej, nie odważył się zarządzić odłączenia tych ziem od reszty kraju. Cios, jaki spada na nasz naród, przychodzi też niespodziewanie. Nie potrzeba komentarzy, aby podkreślić jego narodowe i polityczne znaczenie. W głębokim bolu, wywołanym tymi wypadkami, jednoczy się cały naród, znikną wszelkie różnice stronnictw, znikną one również wobec złowrogiej obawy nasuwającej się obecnie, aby dokonane w ten sposób naruszenie integralności Królestwa, nie okazało się początkiem dalszych jego podziałów. Niepodobna w tej chwili zdać sobie ani w przybliżeniu sprawy z konsekwencyj, jakie musiałoby wywołać popchnięcie narodu polskiego na drogę polityki rozpaczy.“

Nowa Reforma pisze między innemi: „Jeżeli już pierwsze wiadomości o zawarciu traktatu pokojowego z Ukrainą bez udziału przedstawicieli polskich obudziły pewne obawy co do zachodnich granic, jakie wytyczone zostały Ukrainie, to szczegóły traktatu przechodzą miarę tego, co wogóle w ujemnym kierunku przewidywano. Obok ziem historycznie polskich włączono także część ziem polskich etnograficznie. Mówimy o Chełmszczyźnie i Podlasiu. Jest to cios ciężki, który godzi w najżywotniejsze interesa całej Polski. Takich granic, jakie w Brześciu Litewskim pociągnięto między Polską a Ukrainą, Polska nigdy nie uzna. Niech się nikt nie łudzi, by Chełmszczyzna i Zamość mogły być Ukrainie oddane bez oporu z polskiej strony. Przecież Ukraina nie pokonała jeszcze Polski orężnie, aby mogła pretendować o takie zdobycze. Wzywano nas do dekorowania Krakowa, z powodu zawarcia takiego pokoju z Ukrainą, nie mamy powodu przypuszczać, aby z nas szydzić chciano, więc tylko nie znają ani naszych uczuć, ani naszych dziejów. Mielibyśmy się cieszyć, że nas okrojono! Rozpoczął się w naszem życiu nowy okres boleści i niepokoju. Zasługę w tem mieć będzie hr. Czernin.“

Naprzód pisze: „Dzień 9 lutego będzie dniem złowieszczym dla Polski. Pierwszy traktat pokojowy odrywa od Królestwa około $1/7$ część ziem i około milion Polaków i oddaje pod obcą władzę. Tak mają Polacy tłumaczyć sobie stosowane w Brześciu Litewskim prawo narodów „stanowienia o sobie“. Hr. Czernin oświadczył kilkakrotnie, że Polska nie ma być obciętą, traktat z Ukrainą

Jan Pietrzycki.

Ze wspomnień o Mickiewiczu.

(Notatka literacka).

W czasie pobytu mego w Lozannie dowiadywałem się, czy pośród najstarszej generacyi dzisiejszych Lozańczyków nie udałoby się odnaleźć świadków pobytu Mickiewicza w tem mieście. Usiłowania nie odniosły jednak skutku. Ostatni uczeń poety dr. Herminiard, znany badacz reformacyi helweckiej, zmarł przed kilku laty. Nieco szczegółów, zasłyszanych z ust Ludwika Orpiszewskiego (Belwederczyka), przebywającego po powstaniu listopadowem w Lozannie, otrzymałem od syna jego, Józefa. Przytaczam je dosłownie:

„Mickiewicz, znalazłszy się tutaj, zamieszkał nasamprzód w domu, dziś już nieistniejącym, przy ulicy Saint Pierre *), niebawem jednak Litwin, Wiktor Jundziłł, zamieszkujący dom „Beau Séjour“, namówił go, aby wziął pokoje w tym domu. Dobrze mu tam było, zażyłość z Jundziłłami wielka. Starsze dzieci Jundziłła, dziś wszystkie na tamtym świecie, dużo z nim obcowały, szczególnie panna Konstancya, która go była gorąco pokochała i może dlatego została Polką, jakkolwiek rodzeństwo jej „zeszwajcarzało“, już wcale nie umiejąc po polsku.

„Czego szkoda — to zupełnego zagubienia skryptów z kursu Mickiewicza. Podobno miał być znakomity, bo i profesorowie czasem nań uczęszczali.

„Ówczesny sekretarz akademii Curtat opowiadał memu ojcu, że po francusku mówił Mickiewicz słabo, gdy mu jednak zbrakło słowa, to je natychmiast stworzył i to tak trafnie, że każdy zrozumiał, o co chodzi. Prelekcye jego były oryginalne, poglądy nowe, ale nie zawsze literatura łacińska była treścią wykładu. Raz wspomniał coś o Polsce i wzruszony, wykład przerwał, przepraszając, że myśl uleciała do kraju.

„Gdy obchodzono setną rocznicę urodzin poety i w sali, w której wykładał, wmurowano pamiątkową tablicę, żywo zajęto się nim w Lozannie. Postanowiono nawet ulicę jedną nazwać jego imieniem, ale „języki tutejsze“ uznały nazwisko za trudne do wymawiania — i sprawa upadła.

„Jest stary zwyczaj w Uniwersytecie lozańskim, by nowy profesor miał mowę przy otwarciu roku szkolnego. Miał taką mowę i Mickiewicz, lecz pomimo prośby rektora Monard'a, aby jej odpis ofiarował do archiwum, odpisu nie dał, a niebawem — jak wiadomo — wyjechał do Paryża“.

Tyle p. Orpiszewski.

W przechowywanym w księgozbiorze Lozańczyka prof. Gerarda pamiętnika emigranta Romualda Januszkiewicza (jednego z uczniów Towiańskiego) znajdujemy notatkę, dotyczącą pierwszych dni pobytu Mickiewicza w Lozannie.

„Wczoraj (27 czerwca 1839 r.)“ — pisze Januszkiewicz — „o godzinie 11 wieczorem, gdy Adam wrócił do siebie, zdziwiony został przygotowaniami, jakie robiono przed hotelem, gdzie mieszka. Młodzież przygotowała wielką serenadę, aby mu okazać swoją sympatyę. Wielu profesorów z żonami przyszło do niego, a potem w kwadrans ujrzeliśmy mnóstwo studentów w porządku wojskowym z latarniami, idących przed hotel „de la Couronne“ i tam, zrobiwszy koło, hymnem, wykonanym przez sześćdziesiąt osób, wyrazili uczucia swe dla Adama. Śpiew był skomponowany umyślnie dla niego, jako dla człowieka poświęcenia, wygnanego z kraju. Noc była bardzo piękna, około czterysta osób było na ulicy. Co żyło, powychodziło z domów, bo tu takie serenady są rzadkością. Pod koniec owacyi Adam wyszedł na ulicę i z wielką siłą mówił do młodzieży, budząc w niej ducha i wskazując, do czego jest powołana. Przemówienie to miało być umieszczone w dziennikach. Gdy skończył, wszyscy zawołali: „Niech żyje Polska! Niech żyje Mickiewicz!“ Adam odpowiedział: „Niech żyje Szwajcarya nowoodrodzona!“ Śpiewali jeszcze hymny narodowe i żegnając Adama wielkim oklaskiem, rozeszli się do domów o samej północy.“

Krótki również zapisek o wyjeździe Mickiewicza z Lozanny czytałem w znajdującym się w jednej z prywatnych bibliotek w Genewie rękopisie emigranta Nakwaskiego: „Udałem się do Lozanny, by pożegnać Mickiewicza. Przed domem „Beau Séjour“ żegnali go, prócz mnie, Jundziłłowie i Szwajcar Olivier. Równocześnie z hotelu Gibbona wyjeżdżali Moskale, jakieś Galicyny i tłumy przechodniów patrzyły na ich wyjazd. Ale za lat kilkadziesiąt o Galicynach nikt tu nie wspomni, a imieniem wieszcza polskiego, jak imieniem Gibbona, nazwą dom, w którym mieszkał.“

Stary ów dom „Beau Séjour“, własność towarzystwa „Cercle du Beau Séjour“, wznosi się do dziś w Lozannie przy ulicy de la Grotte l. 1. Ścianę jego wschodnią zdobią ogromne okna oszklonych ganków, widać z nich dolną część miasta, rozpostartą na stokach Alp pośród pól winogronowych — widać błękity Lemanu z wynurzającymi się z wód skalistymi brzegami Francyi. Tutaj to, spoglądając na owe olbrzymie przestrzenie wód z czarnemi skałami, napisał poeta wiersz „Nad wodą wielką i czystą stały rzędami opoki“. — Na ścianie domu umieściliśmy w roku ubiegłym napis: „Ici a demeuré en 1840 Adam Mickiewicz...“

*) Rue Saint Pierre nr. 16. Mieszkał tam u pastora Dessla, do którego wprowadził się po kilkudniowym pobycie w oberży „de la Couronne“.

przeczy temu w sposób jaskrawy. Naród polski staje przed jedną z najważniejszych chwil od czasu ostatniego podziału Polski. Od jego sił, od stopnia uświadomienia sobie wielkości niebezpieczeństwa wiele zależy. Pierwszym obowiązkiem reprezentacyi polskiej jest też dziś przegląd sił i powzięcie decyzyi o stanowisku Polaków. Groza wisi nad Polską".

Głos Narodu pisze między innemi: „Naród nasz uważa tę próbę czwartego rozbioru Polski za zamach na swoje prawa najistotniejsze i nieprzedawnione. To też zanosi przeciw niej uroczysty protest, w którym łączą się wszystkie jego dzielnice, wszystkie warstwy i wszystkie kierunki polityczne".

*

Według *Lokalkoresp.* ogłoszono wczoraj we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych rolniczych, gdzie pracują jeńcy rossyjscy, wiadomość o zakończeniu stanu wojennego z Rossyą i natychmiastowej demobilizacyi wojsk rossyjskich. Ogłoszenie to zostało przyjęte do wiadomości z żywą radością jeńców, którzy następnie odśpiewali pieśni narodowe. Przy tej sposobności oświadczyli jeńcy, że z obchodzenia się z nimi w fabrykach są zadowoleni.

*

Agenya bałkańska donosi z Petersburga, że od kilku dni tłumy ludności gromadzą się przed budynkiem ambasady niemieckiej, która została zrujnowana w r. 1914. Obecnie odrestaurowują gmach z gorączkowym pospiechem.

*

Frankf Ztg. donosząc o zarządzeniu demobilizacyi rossyjskiej, pisze, że idzie obecnie o jednostronne oświadczenie p. Trockiego w interesie rządu rossyjskiego, jednakże dotychczas nie wspomina się o tem, jakoby Państwa centralne przyjęły to oświadczenie. Prawdopodobnie zastrzegły sobie te Państwa zajęcie stanowiska.

Ogólny obraz sytuacyi przedstawia się w ten sposób, że Trocki, który wyczerpał wszystkie środki swej taktyki przewlekającej obrady, musiał się zdecydować bądź na zawarcie pokoju, bądź też na dalsze prowadzenie wojny. Dlatego starał się w treściwem oświadczeniu uniknąć tej decyzyi i mniema, że w ten sposób uniknie uznania niezawisłości Ukrainy, Finlandyi i zachodnich państw granicznych.

Przynajmniej tę sprawę zdołał przenieść na wielką konferencyę, na której zawarty zostanie pokój powszechny. Należy się spytać, czy uda mu się to rzeczywiście. Trzeba sobie także postawić pytanie, czy rządy bolszewików mają widoki dłuższego trwania. Nieprzyjazne stosunki na granicach państw są zawsze nieprzyjemne, ponieważ mogą się stać powodem nowych konfliktów i niepokojów, będziemy tedy musieli postarać się o to, aby spowodować p. Trockiego do wiążących układów. Tymczasem zanotować musimy na naszą korzyść a także i na korzyść Rossyi fakt, że na froncie rossyjskim wojna przeciwko nam zakończyła się z wyjątkiem wojny przeciw Rumunii. Posiadamy dość wiary, że wywrze to wpływ także i na inne państwa, które dziś jeszcze walczą z nami.

Sytuacya wojenna.

Na razie wypoczywa oręż. Jeszcze nie ustąpiła zima, najmożniejsza Marsa przeciwniczka. Więc zanim ją ciepłe uniosą podmuchy, czyni się przygotowania i prowadzi się dyskusye.

Entente jest bardzo gadatliwa. Niejedną już sprawę — jak to się powiada — zagadała na śmierć. A teraz rozprawia znowu z wielkim ferworem o tem i owem *et de quibusdam aliis.* Taka już widać natura zarówno anglosaskiej jak gallijskiej rasy.

Kwestya oczywiście, dokoła której kręcą się wszystkie owe rozhowory jest pytanie, jakby dobrać się do ostatecznego zwycięstwa. Entente jeszcze nie wyrozumiała widocznie, że nie wywalczy go się gadaniną. A do działania jakoś nie ma szczęścia.

Teraz francuski minister handlu i przemysłu Clementel w przemowie swej w senacie wskazał, że coraz wyraźniej przejawia się zawisłość ostatecznego zwycięstwa od surowców. Broń to wprawdzie ekonomiczna, jednak największej wagi. Ztąd też nadzwyczajną doniosłość posiada przystąpienie Ameryki do związku entente'y. Ameryka to niewyczerpana kopalnia surowców. Jej pomoc jest więc choćby tylko dlatego samego nadzwyczajnej wagi faktem dla koalicyi.

Mowa Clementala świadczy, że alianci ciągle jeszcze pozostają w błędnem kole własnych urojeń. Czwarty rok trwa już wojna, a teorya wyczerpania ekonomicznej wytrzymałości przeciwnika nie potwierdziła się dotąd. Teraz zaś tem mniej ma widoków ziszczenia, że Mocarstwa centralne czerpać mogą z otworem stojącej dla nich skarbnicy południowej Rossyi. Może tam w tej chwili nie znajdą nadmiaru, ale tu idzie o przyszłość, a tą można pokierować odpowiedniemi przygotowaniami.

Niemniej zdumiewająca jest niezłomna wiara entente w amerykańską pomoc, Gdyby Stany Zjednoczone nosiły się poważnie z myślą wydatnego poparcia aliantów. to niewątpliwie po tylu miesiącach, jakie upłynęły od chwili wypowiedzenia przez nie wojny Niemcom, mogły były przecie więcej zdziałać, aniżeli zdziałały. Tymczasem czem zajmuje się Ameryka? Przedewszystkiem tropieniem szpiegów, które to zajęcie — jak stamtąd żalą się — rzadko kiedy daje pożądane wyniki, szpiegostwo bowiem w regule uprawia się zbyt zręcznie, by wpaść w pułapkę, a wpadają w nią najczęściej ludzie Bogu ducha winni.

Dalej zajmuje się Ameryka bardzo gorliwie produkcyą coraz nowych projektów, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że mogą one mieć wartość tylko o tyle, o ile są wykonalne i o ile zostaną wykonane. O wykonanych zaś pięknych projektach zamorskiej potentatki mało co dotąd wiadomo.

Jakie są realne przygotowania entente'y do nowej kampanii nie wiadomo. Dwa jednakże momenty wróżą jej niezbyt pomyślnie: trwanie w dawnych błędach, w łudzeniu siebie samej, w projektowaniu, a przytem owa ślepa wiara w Stany Zjednoczone, które — dotychczas przynajmniej — nic nie zdziałały dla usprawiedliwienia owej ufności.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 11 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 11 lutego:

Na płaskowyżu Siedmiu gmin znaczna działalność bojowa artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 11 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 11 lutego:

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk ks. Ruprechta: Natarcia wywiadowcze Anglików w wielu miejscach frontu we Flandryi i w Artezyi doprowadziły zwłaszcza pod Warneton i na zachód od Armentieres do gwałtownych walk. Wzięliśmy przytem jeńców.

Front wojsk ks. Albrechta: Na froncie w Lotaryngii i w środkowych Wogezach czynność bojowa po południu odżyła. Nasze zwiady na południe od Enber-Mesnil, pod Senenes i na wierzchołku Bukowym dały nam jeńców.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Na płaskowyżu Siedmiu gmin znaczna czynność działowa.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: W obszarze zamkniętym na około Anglii zatopiono 5 parowców i 7 statków rybackich.

O neutralność Szwecyi.

Odezwa kobiet szwedzkich wzywa rząd, aby nie przedsiębrał takich zarządzeń w sprawie Finlandyi, któreby mogły kraj narazić na niebezpieczeństwo wewnętrzne lub wciągnąć go w odmęty wojny. Rząd powinien natomiast pośredniczyć między stronnictwami finlandzkiemi i uratować samodzielność Finlandyi.

W sprawie ustalenia angielskich celów wojennych.

Henderson telegrafował do Brantinga, iż ma nadzieję, że konferencye paryska i londyńska doprowadzą do jednolitości socyalistów koalicyi w sprawie sformułowania celów wojennych Anglii i do przyłączenia się do programu, domagającego się zerwania z imperyalizmem na całym świecie. Należy mieć nadzieję, że program ten przywróci jedność międzynarodówki i umożliwi współdziałanie w celu przygotowania konferencyi międzynarodowej, W konferencyi paryskiej mają wziąć udział także Włosi i Amerykanie.

Aprowizacya Anglii i Francyi w stadyum krytycznem.

Kontrolor żywnościowy Rhondda z początkiem stycznia wystosował następujący telegram do amerykańskiego kontrolora żywnościowego, nie ogłoszony w Anglii:

Spoglądam na położenie z ciężką troską. Kilkakrotnie mówiłem publicznie i prywatnie, że niema powodu do chwilowego rozdrażnienia, chociaż jest przyczyna do najściślejszej oszczędności i do zarządzeń zapobiegawczych. Słowa te niejednokrotnie przekręcano w oświadczenie, że w Anglii i Francyi jest bardzo wiele żywności. W rzeczywistości można, jak słyszę, uważać to położenie pod względem żywności bez przesady za krytyczne i niepokojące.

Stan rzeczy w Rossyi.

Według telegramu otrzymanego ze Sztokholmu, donosi *Aftonbladed* z Petersburga: Nad całą Rossyą zawieszono zaostrzony stan wojenny. Cholera i dżuma rozszerzają się a śmiertelność doszła do zastraszających rozmiarów. W Petersburga umiera dziennie 600 ludzi. W mieście zaszły nowe niepokoje. Czerwona gwardya strzelała do demonstrantów.

Zbyt powolne uzbrajanie wojska amerykańskiego.

Paryskie wydanie *Chicago Tribune* donosi z Waszyngtonu, że stanowisko sokretarza wojennego Barkera jest znacznie zachwiane. Powodem jest to, że komisya kongresu, stworzona dla zbadania przyczyn zbyt powolnego uzbrojenia wojska amerykańskiego, uczyniła Barkerowi szereg zarzutów. Wilson stara się utrzymać Barkera, ale prawdopodobnie to mu się nie uda.

Proces Bolo baszy.

Echo de Paris przynosi szczegóły z ostatnich przesłuchań świadków w procesie Bolo. Z zeznań świadków wynika, że obecny szef gabinetu Clemenceau, sam był w ścisłych stosunkach z Bolem i że w porozumieniu z nim odebrał komendę jednemu z generałów, który nie chciał być powolnym ani Bolowi ani Clemenceau. Fakt, że cała prasa stara się zatrzeć te wyniki procesu, zwiększa jego znaczenia.

Prawda o Finlandyi.

To, co się obecnie dzieje w Finlandyi, kraju tysiąca jezior, znanym nam z opisów, wydaje się dla Europy wprost niepojętem. Zbyt wysokie bowiem mieliśmy pojęcie o stanie oświaty mas ludowych poetyckiego „Suomi", by uwierzyć w możliwość zakorzenienia się tam idej bolszewickich, których wyrazem są walki bratobójcze. Interesującem jest przeto, co na podstawie wywiadu ze znanym lekarzem finlandzkim dr. Runebergiem pisze *Politek* pod powyższym tytułem:

„Niepojętem jest wprost — opowiada dr. R. — to, co dzieje się w Finlandyi. Kto nie zna naszych stosunków, potrząsać musi z niezrozumieniem głową. My jednak, którym się zdaje, że dokładnie znamy naszą ojczyznę, pojmujemy, w jaki sposób szerokie,

48)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

XXXIX.

(Dokończenie).

Kasprowi się zdawało, że wraca mu życie. Dalekie góry znów były górami, wiatr stał się pieszczotą, a promienie słońca światłem. Świat cieni, w którym się nurzał jak nieprzytomny, zniknął. Podobna do czarodziejki, woda ze źródła zmyła brudy jego podróży i zaspokoiła gorączkę pragnienia. W tej chwili, jak rekonwalescent, czuł, że odżył na nowo. Usiadł na brzegu rzeki; nad jego głową, wietrzyk od morza poruszał wrzosami; przed nim, kołysały się trzciny cukrowe zupełnie już dojrzałe.

Jeszcze osłabiony, wyczerpany, ale pełen nieopisanej błogości, błądził oczami wokoło po krajobrazie i nagle, wzrok jego zatrzymał się na środku drogi.

Ślad małej, bosej nóżki — nóżki kobiecej — odbił się w pyle, ochronionym przez wrzosy od podmuchu wiatru.... Mała nóżka niedawno ślad pozostawiła na drodze, ślad ten zdawał się jeszcze żywy, można sobie było wyobrazić wdzięczną postać, idącą lekkim krokiem; pięta mniej była widoczna niż palce....

Na tym pyle śmierci, zrodzonym ze zniszczenia, noga kobieca tryumfowała. Kasper wpatrywał się w odbicie. Rzucił okiem na fontannę szemrzącą pod wachlarzem wrzosów i nagle sobie przypomniał.

Tutaj zatrzymał się z Maryą w dniu, w którym poczęstowała go ratafią; pod tymi wrzosami mówiła mu o Sagesse. Powstał z miejsca, aby zbadać ślad, idąc za jego kierunkiem.

Inne odbicia rysowały się dalej; zgubił ślady, gdyż wiatr je zatarł, a potem odnalazł, zaledwie widoczne.

I nagle znalazł je znowu wyraźne bardzo, na małej ścieżce bocznej przy głównej drodze.

Spotyka się dużo takich drożek małych przy publicznym gościńcu, służących wieśniakom dla skrócenia drogi; są one często zarośnięte trawą i mchem.

Kasper skierował się na ścieżkę, wiodącą do lasu palmowego o olbrzymich pniach. Gdy szedł, świstak górski zdawał się go nawoływać czystymi i srebrzystymi tonami, które rozlegały się wśród szmeru palm wiatrem poruszanych.

Kapliczka Matki Boskiej, jeden z licznych ołtarzyków, które się spotyka na drogach w Martynice, wznosiła się tutaj pomiędzy drzewami. Kasper odchylił nieco liany, które go od niej odgradzały i już inny głos, nie świstaka górskiego raptem go uderzył...

Ptaszek zamilkł; a modlitwa młodej dziewczyny, słodka i melodyjniejsza od śpiewu ptaka mieszała się z szeptem wiatru.

. . . .

Marynarz odchylił zielone zasłony; zaledwie oddychając, doszedł cichutko do miejsca, z którego widział dokładnie ołtarzyk i klęczącą u jego stóp postać kobiecą.

Głos był słodki, wyrazy kreolskie jak szczebiot dziecinny, wyraźnie brzmiały. Nie błagała o nic, nie modliła się, tylko dziękowała niebu, że ocaliło drogą osobę z niebezpieczeństwa i prosiła, aby ta osoba była jej rychło zwrócona.

— „Rano, w południe i wieczorem, na kolanach Ciebie wielbiłam..."

Modlitwa kończyła się prośbą za dusze zmarłych i za żywych, za dobrym missié Seguin, który także zdołał się uratować. Co do samej modlącej, starać się będzie zasłużyć na łaskę Boską, która zawiodła ją do Grande Anse wtedy, gdy furya Mont Pelée obracała świat w perzynę...

Nareszcie powstała z klęczek. Miłość i wiara promieniały na jej obliczu.

Wzrok jej padł na tego, który stał niedaleko niej. Przez jedną, rozkoszną chwilę stała tak prawie bez oddechu, nadziemska, w aureoli promieni....

Wiatr zawiał od morza; zielone fale potoczyły się na plażę Grande Anse, nowe promienne życie otwierało się przed młodą parą.

Zapominając o wszystkiem, co niemi nie było, siedzieli koło fontanny aż do chwili, gdy cienie wydłużać się zaczynają i ciemność rozpościera się zwolna nad dolinami.

Powstali wtedy i zaczęli schodzić ze wzgórza. Cienie szły za nimi drogą górującą nad zniszczonem miastem.

Prawie bezwiednie zatrzymali się przy parapecie, aby popatrzeć na miasto umarłe i odetchnąć powiewem, który się unosił z tej przeszłości, tak cudownie przebytej. Przytuleni do siebie, wpatrywali się w światła statków, stojących na kotwicy w porcie.

Nagle potoki srebrnego światła zalały ocean i księżyc ukazał się z poza góry Pelée. Światło jego zabłysło na zatoce i oświeciło Saint Pierre. Ukazał się plac Bertine tak samo jak zniszczona katedra i ciemny pas oznaczający miejsce ulicy Victor Hugo.

Pod pięknym blaskiem księżyca, ponurość widoku się zatarła.

Poeta, gdyby znalazł się nagle w tem miejscu, widziałby nic więcej, tylko śliczną parę ludzi, postacie dwojga kochanków wieńczących ruiny: Nadzieję, która śmierć przeżyła....

Koniec.

koła ludności mogły upaść tak nisko. Walczyliśmy i cierpieli pod obcem jarzmem przeszło 100 lat, a teraz zyskujemy swobodę, by marnieć i krwawić wskutek wewnętrznego rozdarcia. Przechodzi to wprost rozum ludzki. Obcy nie są wprost zdolni pojąć naszego nieszczęścia, nie znając przeciwieństw i żaru duszy finlandziej. Partya socyalistyczna, której w wysokim stopniu brak inteligentnych, ba, nawet jaką taką kulturę posiadających przywódców, grała grę podwójną, wprost zbrodniczą. Wobec obywatelskiej większości w Sejmie socyaliści wyrzekli się wszelkiej łączności z terrorem czerwonej gwardyi. Dziś jednak stoi ona w ścisłym związku z hordami bandytów, terroryzujących Finlandyę i będących panami Helsingforsu, Abo i Wyborgu.

Partya socyalistyczna w Finlandyi jest bardzo młoda. Dopiero w roku 1895 zaczęła ona występować jako czynnik w życiu politycznem, a wiele szczegółów złożyło się na to, że rozwój jej stał się nienormalnym. Gdy po wielkiej rewolucyi listopadowej w r. 1905 zamordowano naszego ciemięzcę Bobrikowa, tworzyliśmy przecież jedną zwartą całość, a sejmowi udało się przeprowadzić najdemokratyczniejszą w świecie konstytucyę. Posiadamy ją do dziś dnia. Jest ona tak demokratyczną, że bardziej zdemokratyzować się nie da.

Podczas dalszego panowania rossyjskiego przy pomocy gwałtów socyalna demokracya wzmogła się, pragnie jednak tylko imponować. Praca reformatorska partyi socyalistycznej była zaledwie minimalną.

Nadeszła wreszcie wojna, a podczas niej żołdactwo rossyjskie stało się panem położenia. Odbyły się wprawdzie nowe wybory; nowy sejm jednak, w którym socyaliści osiągnęli większość, nie mógł nawet marzyć o zebraniu się. Zwołał go dopiero po wielkiej rewolucyi marcowej rossyjski rząd tymczasowy. Nastąpiły nowe wybory, z których wyszedł nowy sejm z socyalistyczną mniejszością. Nastał nowy rząd obywatelski, który nie dążył do uznania Finlandyi przez pana Lenina. Stosunki wewnętrzno-polityczne zmusiły jednak rząd do postarania się o uznanie ze strony bolszewików, gdyż Niemcy i Szwecya stawiły taki warunek. Gdy rozbito zgromadzenie konstytucyjne w Petersburgu, przy pomocy żołnierzy i marynarzy — z Helsingforsu, przykład dla naszych bolszewików był dany.

Niestety, także i w inny sposób! W tym czasie utworzono czerwoną gwardyę. Nastąpiło mordowanie oficerów w pułkach rossyjskich. Nastąpiły nieopisane gwałty dni marcowych, mordy w Helsingforsie ze strony czerwonej gwardyi w listopadzie, — byliśmy przygotowani. Czerwoni nie dopuścili do tworzenia korpusów celem ochrony życia i całości współobywateli, choć warunki domagały się tego gwałtownie. Rdzenia czerwonych gwardyj nie tworzą, jak się na ogół sądzi, sami bandyci, lecz żywioły najwięcej fanatyczne, anarcho-rewolucyjne. Do tego przyłączył się naturalnie wszelki możliwy motłoch, przestępcy i bandyci, a nieszczęście chciało, że w trzech największych miastach kraju znalazło się dość materyału i dość nienawiści.

O rekruta do czerwonej gwardyi było nietrudno. Podczas wojny rozpoczęto olbrzymie prace fortyfikacyjne wokół Helsingforsu, Wyborga i Abo. W samym Helsingforsie 30 tysięcy robotników zajętych było budową szańców. Ściągnięto ich z całego kraju, a przeważnie były to elementy jak najgorsze, jakie tylko w całej Finlandyi znaleźć było można, zebrano pod nahajkę rossyjskich podoficerów. Wszyscy porządni robotnicy pozostali naturalnie w domu, nie pozwalając się skusić bardzo dobrym zresztą zarobkiem. Jakże jednak sypano te szańce? Robotnik z dziennego zarobku dawał 1 markę dyżurnemu podoficerowi, który zobowiązywał się zamykać oczy na to, że nie pracowano niemal wcale. Dopiero, gdy oficerowie się zbliżali, dawano sygnał, że trzeba się „ruszać“.

Od żołnierzy rossyjskich robotnicy ci uczyli się tylko złego, w miarę zaniku karności, a najgorsze żywioły wysuwały się na pierwszy plan. Doszło do tego, że najprzyzwoitsze pismo socyalistyczne *Tvomies* (Robotnik) wydobyło ze słownika takie wyrażenia, jak pijawki, bandyci, rzeźnicy, mordercy, truciciele, kaci, — odnosząc je do każdego, co nie był socyalistą. *Tvomies* znajduje wszystkie przymioty powyższe w każdym obywatelu, po fińsku „borvari“. Docent przy Wszechnicy w Helsingforsie, Fabricius, tłumacząc w jednym ze swych wykładów, wygłoszonych w stowarzyszeniu lekarzy finlandzkich, zbrodnie popełnione przez czerwonych gwardzistów na swych ofiarach, których zwłoki dostały się w posiadanie fakultetu medycznego, nazwał je słusznie skutkiem suggestyi mas, jakiej równej nie ma w historyi. Gdy czerwona gwardya rozpoczęła z swem mordowaniem, gdy pod koniec lata zagroziła śmiercią zarządom miejskim w Abo, Helsingforsie i innych miastach, jeżeli żądania motłochu nie zostaną spełnione natychmiast, — zrozumiano w całym kraju wielkość niebezpieczeństwa. Hordy bandytów gromadzić się poczęły po wsiach, znaleźliśmy się w wirze, porywającym nas na zatracenie.

Rozgoryczenie wzmogło się do tego stopnia, że również ludność wieśniacza i obywatele miejscy chwycili się wszelkich środków samopomocy. Stworzono białą gwardyę na szerokiej podstawie, lecz z organizacyą bardzo niedostateczną. Młodzi Finlandczycy nie są sprawni we władaniu bronią. Minęło już lat 20 od czasu, jak rozwiązano armię fińską, a nasze towarzystwa gimnastyczne i strzeleckie zostały zakazane przez Bobrikowa, który w miejsce starej armii usiłował wprowadzić przymus rossyjskiej służby wojskowej. Na szczęście znalazło się tylko niewielu Finlandczyków, którzy jako zdrajcy swej sprawy zgłosili się do tej służby. Do tych „żołnierzy“ — których nigdy nie wyćwiczono we władaniu jakąkolwiek bronią — należał obecny władca socyalistyczny w Helsingforsie Manner, posiadający, jak zresztą cała jego partya, silnie rozwinięty zmysł do tego, co oni sami zwą „taktyką polityczną“. Niedawno tłumaczył on w Sejmie, że od owego czasu zmienił swe zapatrywania! O jego współtowarzyszach w rządzie mało jest wiadomem. Sirola jest, jak Manner, studentem, a tak samo Kuusinen. I on należał zresztą do „żołnierzy“ Bobrikowa.

O sile armii chłopskiej i gwardyi obywatelskiej trudno powiedzieć coś pewniejszego. Biorąc na uwagę głód, mrozy, niezmierzone odległości i niedostateczne uzbrojenie, nie łatwo dojść do przekonania, że biała gwardya może zwyciężyć w walce o ratunek ojczyzny. Idzie przy tem nie mniej, nie więcej, jak o uratowanie Finlandyi dla cywilizacyi. Miałem okazyę wejrzeć w psychikę, dzięki której rossyjscy bracia fińskich bolszewików doszli do władzy. Pewien rossyjski żołnierz marynarki został ciężko ranny podczas mordowania oficerów w marcu. Kula przeszyła mu wątrobę, złożono go w szpitalu chirurgicznym w Helsingforsie. Po operacyi nie miał on większych boleści. W dyskusyi nad ideą rewolucyjną oświadczył żołnierz ten jednemu z lekarzy w tonie najspokojniejszym:

„Bolesnem to, że trzeba zabijać i narażać siebie na śmierć. A jednak oficerowie umrzeć muszą wszyscy. Prawda, że może połowa z nich to dzielni i dobrzy ludzie. Ba, kilku z nich — to najlepsi ludzie, jakich można sobie wystawić“.

Lekarz zapytał, dlaczego zabijanie jest tak nieodzownie koniecznem, na co żołnierz odrzekł z błyskiem w oczach:

„Inaczaj nigdy nie moglibyśmy być równymi. Niechaj oni będą najlepszymi ludźmi, pozostaną jednak zawsze innymi, niż my, dzięki swym studyom, dzięki lepszemu wychowaniu. Wyrównać się to nie da inaczej, jak tylko przez to, że oni muszą umrzeć!“

— Coś z tego ducha, zakończył dr. Runeberg swe opowiadanie, zaszczepiono w proletaryat fiński. Jest to wprost strasznem, absolutnie niezrozumiałem dla mieszkańców Europy zachodniej. Oni nie rozumieją nas, a my nie pojmujemy sami siebie. Lecz to, co opowiedziałem — to prawda o Finlandyi.“

KRONIKA.

Lwów, 12 lutego 1918.

Kalendarz.

Środa (13 lutego):

Popielec †. — Katarzyny. — Kyra i Joana. Jordana św.

Wschód słońca o godzinie 7·17 rano, zachód 5·17 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe 4 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona,

— **Na Namiestnikowski Komitet ratunkowy** Wielkie „Revue Humoru“ z Józefą Borowską, najwybitniejszą atrakcyą warszawskich teatrów. Między innymi wezmą udział Marya Szreniawa Drac, znakomita wodewilistka teatrów warszawskich, Kucharski, niezrównany komik Teatru Małego w Warszawie, Rido w swoich aktualnych humoreskach, Kalicińśki, świetny humorysta Przy fortepianie Henryk Zbierzchowski, w którego rękach leży artyst.-liter. kierownictwo wieczorów. Na zakończenie odegrana będzie komiczna operetka „Cnotliwy guwerner“ Wihlera. Wieczory odbędą się w sali „Sokoła“, specyalnie na ten cel urządzonej, od soboty, 16 b. m, do wtorku, 19 b. m. Bilety do nabycia w księgarni Akademickiej, Hotel Europejski.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro, we środę, d. 13 lutego, II. wykład dr. Józefa Hornowskiego, prof Uniw.: „Energia życia, znużenie, odpoczynek, sen“ (z obrazami świetlnymi). Instytut fizyczny, przy ul. Długosza 8. Początek o godz. 6·30. Wstęp 40 hal. Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 h.

— **Ankieta.** Doniosła dla nauki języka łacińskiego w klasie I. i II. kwestya podręcznika skłoniła Towarzystwo filologiczne, do zwołania pewnego rodzaju ankiety nauczycieli tego języka, która odbyła się dnia 1 lutego b. roku. Omawiano wartość używanych dziś podręczników: Scheindlera i Lewickiego.

Po zagajeniu pogadanki przez radcę Radeckiego i prof. Barańskiego, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: dr. Witkowski, dyr. Dropiowski, dr. Smolka, dr. Pilch, dr. Urich i dyr. Smiałek.

Przyznawano znaczne zalety podręcznikowi Lewickiego. Podniesiono jednak przeciw niemu również pewne zarzuty; między innymi, że zawiera nieraz wyrazy zbyteczne dla ucznia na tym stopniu nauki i że ustępów polsko-łacińskich jest za mało.

Niemal wszyscy mowcy potrącili też o ilustracye zawarte w obu podręcznikach Lewickiego. Uznano je za jedną z zalet książki; przestrzegano jednak, by nie uważać ich za środek wprowadzania w starożytności rzymskie, bo celem nauki na stopniu najniższym jest i powinno pozostać wyuczenie gramatyki; nauczyciel powinien się ograniczyć do jak najkrótszego i najprostszego wyjaśnienia każdej ilustracyi. Nie tajono się jednak i z tem, że obecna pora wojenna nie jest czasem odpowiednim, do wypróbowania i oceniania wartości podręczników.

— **Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich** zwołał na dzisiaj na godz. 9 wieczorem zebranie przedstawicieli dzienników lwowskich, będące w związku z zawarciem pokoju z Ukrainą.

— **Wydział Polskiego Towarzystwa Demokratycznego** zebrał się wczoraj wieczorem na obrady, którym przewodniczył dr. Tadeusz Rutowski.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego oraz przemówieniach kilku mowców, uchwalono jednogłośnie oświadczenie w sprawie zawarcia pokoju z Ukrainą.

— **Walne zgromadzenie członków Akademii Umiejętności w Krakowie.** Z okazyi walnego zgromadzenia członków Akademii Umiejętności odbyło się uroczyste posiedzenie poświęcone zmarłemu prezesowi Stanisławowi hr. Tarnowskiemu. Odczyt o zasługach hr. Tarnowskiego na polu literatury polskiej wygłosił prof. dr. Ignacy Chrzanowski. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie członków Akademii Umiejętności na którem uchwalono budżet na rok 1918 oraz przyjęto zamknięcie rachunkowe za rok 1917. Z kolei wybrano prezesa Akademii Umiejętności. Został nim jednomyślnie wybrany dr. Kazimierz Morawski, profesor filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, dotychczasowy wiceprezes Akademii. Wybór dr. Morawskiego będzie przedłożony Najj. Panu do zatwierdzenia.

— **Izba handlowa i przemysłowa** ogłasza: Wedle wiadomości Ministerstwa spraw zagranicznych zniesiono zakaz wywozu z Niemiec cementu, wapna, glinki, kwarcu, piasku i kaolinu. Artykuły te wolno zatem przywozić z Niemiec bez specyalnego zezwolenia. — Ministerstwo handlu oznajmia, że przesyłanie cenników z listami zamówień do armii w polu zostało przez naczelną komendę armii zakazane.

— **Konkurs na zasiłki** z „Funduszu pomocy wojennej T. N. S. W. im. dr. I. Dembowskiego“ do wysokości 100 K rozpisuje Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie (ul. Małeckiego 5). Ubiegać się mogą członkowie najbliższej rodziny po poległych na polu walki nauczycielach szkół średnich, wnosząc podania do Zarządu głównego Towarzystwa za pośrednictwem Zarządów Kół T. N. S. W. miejscowych, które przedłożą swoje wnioski do 25 lutego b. r.

Zarząd główny T. N. S. W. wziął przez delegatów swoich (pp. Makowski ze Lwowa i dr. Weiner z Krakowa) udział w Zjeździe delegatów Związku państwowego (Reichs-Verband) austryackich towarzystw nauczycieli szkół średnich, który odbył się w pierwszych dniach b. m. w Wiedniu. Obrady toczyły się głównie około spraw „Pragmatyki nauczycielskiej“, której korzyści nie może się nauczycielstwo doczekać. Rozporządzenia wykonawcze pojawiają się tak powoli, że w naszym kraju nauczycielstwo wątpi już prawie, czy wejdą one w życie. Korzystając z tego opóźnienia, zdołali delegaci T. N. S. W., poparci głosami innych zwłaszcza słowiańskich towarzystw, pozyskać Reichs-Verband dla wniosków naszych, domagających się korzystnej dla nauczycielstwa interpretacyi ustawy, zwłaszcza w przeprowadzeniu policzalności lat — na przyszłość zaś postanowiono domagać się policzenia wszystkich lat suplentury.

Uchwalono też przyłączyć się do akcyi ogółu funkcyonaryuszy państwowych w sprawie zupełnej reformy systemu płac, którą to sprawę Zarząd główny T. N. S. W. niebawem przedstawi Kołom Towarzystwa, po porozumieniu się ze „Stałą Delegacyą urzędników i funkcyonaryuszy państwowych“.

„Komisyi ochrony prawnej“ Reichs-Verbandu przekazano sprawę odszkodowania, zmuszonych przez wypadki wojenne pełnić służbę w nieswoich miejscach służbowych; obecnie okazuje Związek więcej zrozumienia dla tego i innych naszych postulatów ekonomicznych. Prezydyum przyrzekło zająć się wszystkimi gorliwie i zawiadamiać stale Zarząd główny T. N. S. W. o swoich zabiegach, domagając się tylko, by i nasi posłowie je popierali. Wobec konieczności ciągłego pilnowania tych kwestyi, postanowił Zarząd główny T. N. S. W. otworzyć w organie Towarzystwa „Muzeum“ od początku b. r. stałą rubrykę „Sprawy zawodowe“, dla której redakcya znajdzie niezawodnie licznych współpracowników. Konieczność tę wykazuje i żądanie podwyższenia dodatku drożyźnianego suplentom, nie mające dziś wiele widoków powodzenia wskutek opornego stanowiska szefa sekcyi w Ministerstwie skarbu p. Gałeckiego.

— **Stan powietrza** zmienia się ustawicznie niemal z godziny na godzinę. Dziś rano przed 8 świeciło w całym blasku słońce, potem niebo zaciągnęło się nagle chmurami, zaczął padać drobny deszcz, a w kilka minut następnie śnieg z deszczem. W południe znowu się na chwilę wyjaśniło, niebawem jednak począł padać na przemiany deszcz i śnieg.

— **Najbliższa wycieczka** młodzieży warstatów studenckich odbędzie się w piątek, 15 lutego o godz. 4 po południu do fabryki chleba „Merkury“ w Lewandówce.

— **W piątym kwartecie filharmonicznym,** połączonych kapeli wojskowych, który się odbędzie w niedzielę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 11·30 przed południem w sali gal. Towarzystwa muzycznego, weźmie udział także znana pianistka p. Marya Sołtysowa, małżonka dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego. P. Sołtysowa odegra koncert Beethovena „Es dur“ przy akompaniamencie orkiestry.

† **Władysław Rowiński,** utalentowany dziennikarz, umarł w Warszawie nagle, przeżywszy lat 48, z których 30 spędził przy biurkach redakcyjnych.

Ś. p. Rowiński od lat najmłodszych poświęcił się pracy dziennikarskiej, w szeregach dziennikarzy polskich zająwszy wkrótce jedno ze stanowisk czołowych, dzięki zdolnościom wrodzonym i niezwykłej a tak niezbędnej w dziennikarstwie żywotności umysłu. Przez lat kilka pracował w redakcyi *Kuryera Warszawskiego,* czas jakiś prowadził dwa organy prowincyonalne: *Goniec łódzki* oraz *Dziennik częstochowski,* był również sekretarzem redakcyi *Kuryera Codziennego,* od r. 1900 zaś stale i bez przerwy zajmował stanowisko kierownicze w redakcyi *Kuryera Porannego.*

Działalność zawodowa ś. p. Władysława Rowińskiego odpowiadała zawsze wysokim wymaganiom nowoczesnej techniki dziennikarskiej, którą potrafił był opanować należycie i dlatego współpracownictwo jego uważać można było za szczególnie cenne.

Nieposzlakowana prawość charakteru, obok ujmujących zalet towarzyskich w koleżeńskiem życiu zawodowem, jednały ś. p. Władysławowi Rowińskiemu serca tych wszystkich, którzy z bliska na żmudną pracę jego dziennikarską patrzyli.

— **Znaczna zguba.** Major armii niemieckiej Boehm zgubił wczoraj skórzaną torbę, w której znajdowało się 4200 kor., oraz dwa listy wartościowe, jeden na 1500 kor., drugi na 300 kor.

— **Zmarł** w Krakowie w szpitalu garnizonowym major Legionów polskich Włodzimierz Mężyński, przeżywszy lat 30.

— **Pożar na dworcu kolejowym w Wiedniu.** Z Wiednia telegrafują: Na dworcu towarowym kolei Wschodniej w Wiedniu wybuchł wczoraj po południu wielki pożar, który z powodu silnego wiatru zagrażał wszystkim magazynom. Wysiłkom straży ogniowej udało się pożar stłumić po usunięciu stojących na torach wagonów, w których znajdowały się materyały wybuchowe. Dwa magazyny padły ofiarą ognia. Straty są bardzo znaczne. Przyczyna wybuchu pożaru jest nieznana.

— **Echa katastrofy na linii kolejowej Jezupol-Wodniki.** Szczegóły katastrofy kolejowej pod Jezupolem nie przestają interesować ogół, tem bardziej, że dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić identyczności osób, które spaliły się lub poniosły śmierć w nurtach rzeki. Wczoraj wieczorem nadeszła do Lwowa lista osób wojskowych, które odniosły rany i poparzenia. A mianowicie porucznik Ryszard Rosich, feldwebel Gros, szeregowiec Kobylański, plutonowy Legionista Józef Hrycak, ułan Maryan Kordasiewicz, szeregowiec Józef Schneider, szeregowiec Julian Sikorski, jednoroczny ochotnik Cypryan Walczyński, artylerzysta Franciszek Kotański i inni. Z osób cywilnych silnych oparzeń doznał strażnik kolejowy Jurko Delora.

— **Na Bukowinie** podjęły na nowo: urząd pocztowy Babin, powiat Zastawna ruch listów zwykłych; Czyresz ruch listowy, listów wartościowych, pieniężny i ograniczony ruch pakietowy; Dolne Stanestie ruch listów warto-

ściowych i pieniężny; Jabłonica, Buk. i Uście Putilla ograniczony ruch pakietowy.

— **Z wystawy sztuki współczesnej.** Niebawem już zostanie zamknięta ta piękna, interesująca wystawa, która ustawicznie ściąga do sal przy ul. Akademickiej 17 tłumy wykwintnej publiczności. Kto jej nie widział, powinien skorzystać jeszcze z tych kilku dni, w których będzie jeszcze otwarta i oglądnąć ją dokładnie. Młodzież płaci wstęp tylko 30 hal.

— **Czyje sukno?** W sądzie krajowym karnym we Lwowie jest zdeponowane sukno popielate, zakwestyonowane dnia 28 listopada 1917 r. przez dyrekcyę policyi, jako nabyte w sposób nielegalny, jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że pochodzi z kradzieży. Poszkodowany zechce się zgłosić w sądzie krajowym karnym (biuro nr. 13) celem rozpoznania i zgłoszenia ewentualnie swojej pretensyi.

— **Małoletni przestępcy.** Ciekawe doniesienie wpłynęło dzisiaj do dyrekcyi policyi. Helena Jaroszowa, żona blacharza oskarża swego 12-letniego syna o kradzież 300 kor, które otrzymała jako zasiłek wojskowy z powodu powołania męża do służby wojskowej. Jaroszowa w doniesieniu swojem wymienia jeszcze dwóch rówieśników syna Kazimierza Piotrowskiego i Józefa Madurę, którzy razem z synem prawie za całą kwotę 300 kor. kupili słodyczy, miodu i t. d., spędzając całe popołudnia w kinach i lokalach rozrywkowych. U chłopców znaleziono też moc książek z obrazkami i zabawek.

Policya całą sprawę odstąpiła sądowi sekcyi III., który rozstrzygnie o karze dla małoletnich przestępców za ich przewinienie.

Drugi wypadek śmiałego włamania i kradzieży, w której bohaterem jest również 12-letni chłopak wydarzył się w sklepie firmy Schayerów. Wczoraj w nocy strażnik przedsiębiorstwa prywatnego „Czuwaj" zauważył w sklepie światło. Gdy zbudził dozorcę domu i rozpoczęto poszukiwania, znaleziono 12-letniego syna dozorczyni domu, który ze strachem wyznał, że niejaki Grzegorz Gwoździewicz namówił go do kradzieży, obiecując wynagrodzenie pieniężne. Chłopak skonfrontowany z Gwoździewiczem przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, w którem schował zwój różnych materyałów sukiennych wartości około 2000 kor. Policya zatrzymała Gwoździewicza w areszcie policyjnych.

— **Wielkie włamanie do kasy „Związku Kółek rolniczych" we Lwowie.** Wczoraj przed południem zawiadomiono inspekcyę policyi o śmiałem włamaniu do kasy w biurach „Związku Kółek rolniczych" przy ulicy Mickiewicza l. 26. Na miejsce udał się zaraz jeden z urzędników policyjnych, a przeprowadzone przez niego dochodzenia, przedstawiają sprawę włamania w następujący sposób:

Złodzieje, prawdopodobnie dwaj, dostali się drzwiami balkonu do lokalu biurowego na pierwszem piętrze i zaraz przystąpili do rozbicia kasy. Pokój, w którym znajduje się duża wertheimowska kasa, jest piątym z rzędu od pokoju z balkonem, który stanowił punkt wyjścia całej operacyi. Przystawioną do ściany kasę wytoczono na środek pokoju i specyalnemi narzędziami ślusarskiemi wyłamano tylną ścianę kasy. Resztę dopełniły stalowe kleszcze, któremi posługiwali się włamywacze i pozostawili je na miejscu czynu, dając temsamem sposobność łatwiejszego odszukania swoich śladów. W kasie znajdowało się przeszło 30.000 koron gotówki w różnych banknotach oraz kilkanaście sztuk papierów wartościowych na sumę około 10.000 koron. Wszystko to zabrali włamywacze i wyszli tą samą drogą, którą dostali się do biur „Związku kółek rolniczych". Na miejscu zbrodni pozostawili włamywacze, oprócz precyzyjnych narzędzi do rozbijania kas, także jeszcze kilka innych przedmiotów i śladów, które mieć będą decydujące znaczenie w całem śledztwie policyjnem.

Policya, badając sprawę tego śmiałego włamania, ustaliła, że sprawcami muszą być ludzie „wyszkoleni", którzy już w niejednym wypadku dali dowody swego sprytu i przedsiębiorczości. Ten fakt, oraz przedmioty, pozostawione na miejscu włamania, stanowią punkt wyjścia rozpoczętego śledztwa. Badając szczegóły, poprzedzające zbrodnię włamania, policya dowiedziała się od woźnego biurowego, zatrudnionego w „Związku", że w sobotę, dnia 9 b. m., a więc w dniu, poprzedzającym włamanie, przyszli do biura dwaj mężczyźni, którzy przedstawili się jako funkcyonaryusze dyrekcyi pocztowej i oświadczyli, że z polecenia zarządu telefonów będą badać aparat telefoniczny, umieszczony w lokalu biura „Związku". Rzeczywiście obaj mężczyźni oglądnęli aparat telefoniczny i uznawszy połączenia za dobrze funkcyonujące — odeszli. Wizyta tych dwóch rzekomych mechaników telefonicznych nie wydała się woźnemu podejrzaną, ponieważ kilkakrotnie wydarzyło się już, że do biura przychodzili prawdziwi mechanicy, aby usunąć pewne wady w połączeniu telefonicznem. Woźny biurowy dopiero w czasie śledztwa policyjnego przypomniał sobie, że obaj funkcyonaryusze telefonów nie mieli na sobie ani mundurów, ani odznak, używanych przez personal telefoniczny. Przeciwnie, obaj byli doskonale ubrani, w futrach i twardych czarnych kapeluszach.

Wczoraj po południu aresztowała policya pewną osobę, co do której zachodzi silne podejrzenie, że była w spółce z włamywaczami. Dalsze śledztwo w toku.

— **Umowy z teatrami warszawskimi.** Magistrat zawarł umowy ze zrzeszeniami artystów teatru Rozmaitości, Letniego i Nowości, ustalające dotychczasowy stosunek i nakładające na te zrzeszenia obowiązek regularnej wpłaty podatku od widowisk, jakoteż opłaty za zużytkowanie lokalu, dekoracyi i rekwizytów. Umowy te zawarto na czas od d. 1 stycznia 1918 do 31 grudnia 1918. Teatr Rozmaitości za zużytkowanie lokalu, dekoracyj i rekwizytów płacić ma 30.000 marek rocznie, teatr Letni 20.000 m., a teatr Nowości 60.000 m.

Z powodu zawarcia tych umów magistrat wystąpił do Rady miejskiej z wnioskiem o wstawienie do budżetu na r. 1918 dodatkowych pozycyj dochodowych, stosownie do przewidywanych dochodów.

Kronika zagraniczna.

* Opium. Wojna światowa pociągnęła za sobą między innemi niedostatek różnych leków, między innemi także opiatu. Aby brakowi temu zapobiedz, utworzono w Niemczech w r. u. próbną hodowlę odpowiedniej odmiany maku. Wyniki są podobno wcale zachęcające. Doświadczone próbki zawierają przeciętnie około 22 proc. morfiny.

* Plutokraci angielscy. Wedle urzędowych wykazów londyńskich posiadało w Anglii w 1915/6 r. 82 osób ponad 2 miliony marek rocznego dochodu, a 55 osób półtora do dwu milionów. Majątek ogólny pierwszej kategoryi wynosił 300, drugiej 95 milionów marek. Pozatem 13.459 osób posiadało dochody roczne w wysokości od 100.000 do półtora miliona marek, a majątek ich łącznie przedstawiał sumę 3000 milionów.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 3-ciej po południu „Kopciuszek", fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego. — W środę o godz. 7 wieczorem „Hugenoci", opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerównej, Józefy Zacharskiej, Manna, Okońskiego i Tarnawskiego. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Strausa. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Carewicz", sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej, — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „W Gołębniku", komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Fr. Freschla i Tad. Łowczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Kopciuszek, fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsł. A. Walewskiego. W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W poniedziałek o godzinie 2·30 po południu na dochód Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego dla oswobodzonych powiatów Galicyi „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach Hermana Sudermanna. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Faust", opera w 5 aktach Counoda. Występ Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza, Freschla i Tarnawskieg. — W środę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt, trzy akty z życia Franciszka Szuberta, muzyka Szuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

Z TEATRU.

(Wieczór Rity Sacchetto.)

Nie zapomnę moich odwiedzin w szkole Izadory Duncan w Grunewaldzie pod Berlinem, do której udałem się jako korespondent jednego z polskich dzienników. W szkole tej mieszkało stale kilkanaście dziewczątek, nad którymi czuwała Duncan i jej siostra, przysposabiając je specyalnie do nauki, odżywiając je stosownie i pielęgnując ich ciałka.

Trafiłem właśnie na lekcyę: w dużym pokoju, na którego jednotonowych ścianach wisiały dobre kopie płaskorzeźb greckich i rzymskich, kilkanaście bosych dziewczątek, w tunikach, z przepaskami na głowach, z zielonemi gałązkami w ręku, poruszało się rytmicznie, wykonywając taniec poranku wiosennego, w takt dyskretnych tonów fortepianu i choralnego śpiewu. Trzeba było widzieć z jakiem zrozumieniem te przemiłe latorośle oddawały nastrój dnia wiosennego, budzącego się do życia w młodych, roześmianych blaskach słonecznych. Była w ich ruchach, w uśmiechach rozpromienionych twarzyczek, w poruszeniach wyginających się rączyn w falowaniu całych postaci prawdziwa, przesubtelna muzyka wiosny, jej poezya, śpiew i jakieś szeptane słowa o szczęściu, które ma przyjść.

W tym czasie, a było to w roku 1904, jeszcze nie znało się tak dalece metody Dalcroze'a, taniec rytmiczny był nowością, pewnego rodzaju sensacyą artystyczną, więc też wszystko to robiło tem większe wrażenie.

Największe naturalnie sama założycielka szkoły, która bardzo krótko trwała, sława wówczas Amerykanka Izadora. Piękna, zbudowana istotnie w formach cudownych, jeszcze daleko piękniejsza w rzeczywistości, niż przedstawia ją rzeźba Konstantego Starcka, w szacie kroju greckiego, onieśmielała po prostu swym prawie nieziemskim czarem. Prostota jednak w obejściu, szczerość i naturalność wytworzyły wnet atmosferę swobodnej rozmowy na temat reformy tańca.

— Cieszę się — mówiła Duncan — że siostra moja pokazała panu lekcyę w naszej szkole. Łatwo zrozumieć o co mi idzie — do tego jednak trzeba po prostu wychować uczenice, przystosować je — jeśli tak można powiedzieć — psychicznie i fizycznie.

— A pani?...

— Wiem o co mię pan zapyta. Studyując wazy etruskie, wmyślając się w dawne tańce święte, przypatrując się genialnej mimicznej grze, jedynej w swoim rodzaju aktorów japońskich, jak Kawakami, starając się zrozumieć najpełniej teatr Wagnera, postanowiłam przywrócić tańcowi jego dawny charakter i znaczenie.

Sławna „bosa tancerka" pragnęła iść przeto śladem ideału Wagnera, który, jak wiadomo, chciał połączenia żywej rzeźby to jest pozy i gestu, malarstwa, dekoracyi i kostiumu, muzyki orkiestrowej i harmonii śpiewaczej z poezyą dramatyczną. Otóż szło Izadorze tak potem ciężko dotkniętej przez los, (straciła dzieci w katastrofie automobilowej), o wprowadzenie w życie jednej z tych części składowych teatru Wagnerowskiego t. j. tańca w sensie prawdziwej sztuki, sięgając do wzorów dawnych tańców świętych w Indyach, Chinach, Japonii, Helladzie i Judei, gdzie ten taniec stanowił najprzedniejszą sztukę ceremonii rytualnych.

Duncan nie poprzestała jednak na wzorach, chciała być twórczą i jak mi oświadczyła, jej pragnieniem było doprowadzić w tańcu do stylizowanej deklamacyi ruchów, do wyrażenia tych drgnień myśli, które nie dadzą się ująć w słowa, bo sam dźwięk już rozprasza wrażenie. Ów taniec więc miał być dopowiedzeniem niejako tych słów czy to w dramacie, czy też sam w sobie, jako zamknięta w całość mimiczna akcya.

W kilka dni potem widziałem ją znowu tańczącą. Słusznie określił jej taniec J. A. Kisielewski: „Tchnęła ona życie w postaci prerafaelickich dziewic, poruszyła z miejsca klasyczne marmury — w korowód muzycznie falujących linij wprowadziła gracyę z wazonów etruskich, zawiodła w nasz świat banalnych fraków i gorsów powiewne nimfy z fresków pompejańskich".

Jej sztuka, to sztuka mimiczna: harmonia póz i drgnień łączyła się z deklamacyą poematów, w milczeniu pantominy śpiewających uczucia wyrażone grą fizyognomii. Ustawiczna metamorfoza całej postaci — to liryka dzieła rzeźbiarskiego.

Publiczność i ciężka, chłodna krytyka berlińska były oszołomione. Pamiętam jeszcze, jak pisał jeden ze znakomitych krytyków tamtejszych: „An dem Abend, wo Duncan im Künstlerhause auftrat, vor der geistigen und künstlerischen Elite Berlins, war Profesor Joachim so ergriffen von der keuschen Kunst der Dunkan, dass ihm die Tränen im Auge kamen. Einen Joachim zu Tränen gerührt zu haben — das ist wohl das schönste Ruhmesblatt einer Künstlerin".

Tańczyła swoje poematy, potem Beethovena, Chopina i t. d., najdoskonalej łącząc elementy poezyi od narracyjnej epiki przez ekspresyę nastroju dramatycznego, do klasycznej tragedyi.

Duncan dała początek, nie zdoławszy całkiem się wypowiedzieć. W ślad jej poszły potem artystki z „Théâtre des Maturins" i innych paryskich przybytków tej sztuki, słynna hiszpańska tancerka i kurtyzana „La belle Otero", Wiehe, Sabaret i t. d.— z polskich znana z występów we Lwowie, Dąbrowska.

Najbliższą jednak ideału tańca, jako sztuki mimicznej w wyższym stopniu była Duncan, która istotnie kto wie, czy nie byłaby zreformowała tańca w sensie Wagnerowskim.

Nie mniej jednak ciekawe są produkcye artystyczne tych innych sławnych tancerek, do których należy i Rita Sacchetto, produkująca się wczoraj na scenie naszego teatru.

I ona, podobnie jak jej znakomite poprzedniczki dąży przedewszystkiem do osiągnięcia jak najpiękniejszej pozy, gestu i malarskiego wdzięku. Nie jest to już jednak taniec, nawet w pojęciu wyższem, lecz raczej ustawicza stylizacya, przechodząca chwilami w chłodną robotę. Jest jednak w tem duży wdzięk i piękno, jest swego rodzaju kunszt, wydobyty środkami dyskretnymi i pełnymi dystynkcyi. Mimika nie odgrywa tu właściwie żadnej roli, nie idzie artystce o głębsze oddanie treści, myśli jakiejś, zamkniętej w sobie wyraźnej akcyi — jest to raczej oparte o motyw muzyczny przybieranie póz, lub też zwykły, tylko wystylizowany taniec. Nawet jak np. w „Paziu i Damie" gdzie stosunkowo najwięcej jest treści, treść ta zaznaczona jest lekko, a reszta to taniec i dworne ukłony. Wdzięk, piękność i elegancya tancerki sprawiają, że produkcyom jej przypatruje się widz z przyjemnością.

Równocześnie z Sachetto popisywały się jej uczenice: pełna temperamentu — czasem aż dziecinnie łobuzerskie Sylvia Mann i dobrze wyszkolona w ruchach Edyta Marya.

Niezwykle barwnym, pełnym życia, finezyi artystycznej i plastyki był taniec z różnokolorowymi welonami tych trzech artystek, nagrodzony rzęsistymi oklaskami.

Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca.

(art. s.)

Wieści z Brodów.

Kuryer Lwowski od osoby przybyłej przed paru dniami z Brodów do Lwowa, dowiaduje się o następujących szczegółach z życia tego miasta w ostatnich czasach:

Od chwili zajęcia Brodów przez wojska rossyjskie, miasto nie zaznało ani jednej spokojnej chwili. Dały się niemożliwie we znaki przemarsze wojsk do znajdujących się pod miastem okopów i stan ten trwał aż do chwili rewolucyi. Miasto wygląda jak pobojowisko, sterczą tylko kominy, a mnóstwo domów wskutek działań wojennych i podpalań, leży w gruzach.

Z rozpoczęciem się rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, wojska rossyjskie poczęły masowo opuszczać pozycye bojowe i okopy, a rzucając broń powracało do domów. Gdzieniegdzie tylko widać posterunki, wzbraniające przechodzenia jeńców i osób cywilnych na tę stronę frontu.

W mieście niema już żadnych władz rossyjskich, ani komend wojskowych. Rządy miasta spoczywają w rękach burmistrza sędziego Halikowskiego. Żywą działalność rozwinął tam właściciel księgarni i nakładca p. West, który podjął akcyę pomocy dla pozostałych w Brodach funkcyonaryuszy austryackich i nauczycielstwa, wypłacając im zaliczki.

Niezwykle uroczyście obchodzono w Brodach rocznicę powstania styczniowego. Rano w kościele parafialnym odbyło się solenne nabożeństwo przy tłumnym udziale publiczności i oficerów i żołnierzy Polaków, służących w armii rossyjskiej. Po nabożeństwie urządzono manifestacyjny pochód do sali „Sokoła", gdzie między innymi przemawiali oficer Chmielowski i porucznik Witold Frankiewicz. Mowcy ci zaznaczali, iż służąc w wojsku rossyjskiem uważali zawsze za swój obowiązek chronienie ludności polskiej przed napadami i represyami ze strony Rossyan. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Stosunki na polu aprowizacyi miasta przedstawiają się znośnie, jednak ceny niektórych artykułów są wysokie. Za klg. cukru płacono w ostatnich czasach 8 rubli, klg. mięsa wołowego 4 ruble, klg. wieprzowego 7 rubli.

Brody przedstawiają od pewnego czasu osobliwy widok. Miasto i okolice zamieniły się w istne obozowisko powracających z dalszych i bliższych stron Rossyi jeńców austr. i osób cywilnych, wywiezionych z Galicyi w czasie wojny. Przeprowadzaniem przez linię bojową zajmują się przeważnie żydzi, którzy pobierają za to sowite wynagrodzenie, dzieląc się zyskiem z żołnierzami stojącymi na posterunku.

W okolicznych lasach gnieżdżą się liczne niebezpieczne bandy, złożone ze zbiegłych z frontu żołnierzy rossyjskich. Rabusie wyzyskując chwilę masowego powrotu jeńców, napadają na powracających, obdzierając ich z gotówki, a nawet odzieży. Niedawno schwytano bandę, złożoną z siedmiu okolicznych chłopów, którzy przebrani w mundury żołnierskie dopuszczali się rabunków.

Wśród sprowadzonych do komendy armii niemieckiej uchodźców i jeńców znajduje się wiele osób, które odbyły podróż z Syberyi. Powraca też wiele osób z inteligencyi.

Niedawno sporządziła komenda niemiecka zdjęcie fotograficzne grupy obrabowanych przez bandytów osób, których przepuszczono przez linię po kompletnem obdarciu ich z odzieży i obuwia.

*

Inny informator opowiada: Prawdziwą wojnę przeżyliśmy w Brodach. Odwrót wojsk austryackich przedewszystkiem był dla nas straszny. Rossyjskie bomby z aeroplanów padały w dzień i w nocy, dookoła pożary wsi, huk armat i trzask karabinów. Miasto zwolna pustoszało, pozostali snuli się bezradnie po ulicach, wreszcie pewnego dnia wszystko ucieka ku dworcowi: żołnierze, ranni, wozy, armaty, konie, cywilna ludność, słowem zgiełk, pisk, tumult. Wśród tego nad miastem świst granatów, a pod lasem byli już kozacy. Wieczorem, odjechał obsypywany granatami ostatni pociąg, zabierając kogo tylko było można.

I zapadła noc straszna, ciemna, chociaż ustało granie armat. Ciszę przerywały jęki ludzkie i krzyki dzikiego żołdactwa: „hura". Był to szturm pod lasem. Tak przetrwaliśmy noc na ulicy, pełni trwogi. Ledwo świt nastał, ukazały się kozackie patrole i zaczął się dla nas ciężki dzień. Kozacy wpadali do pomieszkań, przypatrywali się wszystkiemu, tu i ówdzie któryś zagrał na fortepianie, a po ich odejściu zabrakło niektórych przedmiotów. Pijana dzicz hulała przez cały dzień, rozbijała sklepy i rabowała. Gdy zbliżała się noc, strach ogarniał nas nie do opisania. W nocy wpadali kozacy do domów i natarczywie dobijali się do drzwi. Najgroźniej było tam, gdzie dostał się sam kozak. „Bohater" taki groził szablą lub rewolwerem. Gdy patrol zjawił się i zabrał jednego, po chwili zjawiał się drugi natręt i tak przeżywaliśmy czas w ciągłej obawie o życie. Zahartowaliśmy się w tem życiu, ale mnóstwo ludzi straciło zdrowie i wszyscy wzdychaliśmy do tej chwili, w której skończy się ustawiczna udręka i niepewność jutra.

Kilimkarstwo polskie.

W sprawie tej zamieszcza dyr. Ligi Pomocy przemysłowej następujący ciekawy artykuł w *Wiadomościach gospodarczych*:

Jedną z niewielu gałęzi wytwórczości przemysłowej, które stanowią pewną wyłączną specyalność ziem polskich, jest wyrób tkanin wełnianych, wzorzystych, zwłaszcza dywanów kilimowych, na ręcznych warstatach. Początek tego przemysłu w Polsce sięga czasów, kiedy osiedleni na ziemiach polskich Turcy i Tatarzy nauczali nasz lud i czeladź domową po dworach szlacheckich, tkać na prostych warstatach ze surowej i roślinnemi farbami barwionej wełny, wzorzyste tkaniny, dywany, firanki i węzgłowia, któremi zaścielano podłogi, ściany w pałacach i dworach, albo któremi wykładano skromne izby karczem i zajazdów, kiedy jakiś możny pan w przejeździe musiał zatrzymać się w nich na nocleg lub dłuższy popas. Inną sposobnością do rozpowszechnienia w Polsce tego przemysłu był pobyt polskich jeńców w jasyrze tureckim i tatarskim, skąd przywozili sztukę wykonywania kilimów, powracając do ojczyzny.

Wyrób kilimów zaczął upadać w Polsce w miarę wkraczania tańszych, fabrycznie tkanych dywanów i portyer, później, kiedy zalano także polskie ziemie zagranicznymi wełnianymi wyrobami czeskich i węgierskich fabryk, pozostało kilimkarstwo już tylko jako szlachetna, dostojna reminiscencya dawnych lepszych czasów. Najdłużej zachowała się wytwórczość kilimów wełnianych we wschodnich okolicach Galicyi, gdzie skojarzyła się ze wzorzystem tkactwem huculskiem, w przepiękną swoistą sztukę ludową o pięknych liniach, czerpiących motywy z oryentalnych wzorów i o żywych barwach, właściwych naiwnemu, ludowemu poczuciu estetycznemu.

Miał ten przemysł czasy zupełnego zaniedbania a to w pierwszej połowie XIX. wieku, kiedy się nikt nim już nie interesował, a miał później, okres powolnego odradzania się, kiedy szlachetni miłośnicy sztuki ludowej w osobach Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, profesora Zacharjewicza, profesora Szuchiewicza i wielu innych, zaczęli nawoływać do zaopiekowania się ginącym coraz bardziej przemysłem ludowym i przykładać czynnie rękę do uratowania jego resztek.

Wydział krajowy galicyjski w szeregu pożytecznych przedsięwzięć galicyjskiej krajowej komisyi przemysłowej, także i przemysłowi ludowemu nie odmawiał opieki i poparcia, od czasu, kiedy w programie galicyjskiego samorządu, usiłowania uratowania resztek bogatego niegdyś przemysłu ludowego Polski i rozwinięcia go w szerszych granicach, znalazły właściwy wyraz i zastosowanie.

Zachód Europy zaczął się kilimkarstwem polskiem interesować z tą chwilą, kiedy w Niemczech, Anglii i Francyi powstawać począł ruch przeciw banalizowaniu i cofaniu się zmysłu piękna w sferach konsumentów, kiedy pionierzy „der Geschmacksverirrung in der Industrie und im Gewerbe" w rodzaju znanego profesora dra Pasaurka, zaczęli z całą energią występować przeciwko używaniu do dekoracyi lepszych wnętrz mieszkalnych fabrycznego, szablonowego produktu drukowanych i fabrycznie tkanych materyj.

Pierwszymi, którzy przyjechali do Galicyi śledzić i szukać za ręcznymi dywanami, firankami i portyerami, byli architekci niemieccy, którzy kupując je ozdabiali niemi interyery konkursowych pokoi i salonów na różnych wystawach sztuki architektonicznej mieszkaniowej, w Kolonii, Berlinie, Darmstadzie i t. p.

W ślad za tymi sezonowymi i przypadkowymi odbiorcami, zaczęli przyjeżdżać handlarze dywanów i mebli próbowali zakupywać większe ilości kilimów, zbierając je nie bez trudności od poszczególnych wytwórców. Nie była to rzecz łatwa, bo wyrób kilimów nie był albo nigdzie, albo tylko w małej mierzeześrodkowany w jednej, czy dwóch szkołach tkackich, n. p. w Kossowie i Glinianach, w Bazarach krajowych lwowskim i krakowskim, a zresztą rozrzucony był po wschodnich powiatach Galicyi w formie słabiutkiego przemysłu domowego.

Pewnym etapem na drodze rozwoju kilimkarstwa stały się dwie wystawy urządzone w ostatnich latach przed wojną, a to: doskonale zorganizowana Wystawa starych i nowych kilimów krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu i Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, w tamtejszem Muzeum technologicznem w r. 1913 i w tymże samym roku urządzona Wystawa kilimów Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie w budynkach zamkniętej wystawy architektonicznej w parku Jordana.

Jeżeli idzie o pewne ożywienie kilimkarstwa pod względem koncepcyi rysunkowej i kolorystycznej, to trzeba postępować tylko przy pomocy wybitnych artystów i znawców naszych tradycyj w sztuce ludowej i zastosować do tych pomysłów całe skarby, tkwiące jeszcze w ludowej ornamentyce, choćby w wycinankach łowickich, pasach słuckich, w starych szatach liturgicznych i t. p.

Jeżeli chodzi o ilościowe wzmocnienie i rozszerzenie przemysłu kilimkarskiego, to zrobić to można tylko wtedy bez obawy spaczenia wyżej przytoczonych zasad, jeżeli się do tego weźmie nie przez stworzenie fabryk kilimów, ale przez powołanie do życia silnej, w kapitał zasobnej centrali nakładczej pod opieką publicznych czynników, krajowych władz i przy poparciu publicznych i prywatnych funduszów, a także przy wciągnięciu w akcyę udziałów ze strony interesowanych wytwórców. Jako minimalny kapitał zakładowy takiej centrali nakładczej powinno by się wyznaczyć kwotę co najmniej jednego lub nawet dwu milionów koron.

Wspomniana centrala nakładcza będzie mieć następujące zadania:

1. Kupować surową wełnę krajową, a także i zagraniczną ile możności z pierwszych rąk i rozdzielać ją pomiędzy wytwórców.

2. Założyć wzorową jedną lub więcej farbiarń i szkołę barwienia wełny tylko dawnymi, ile możności roślinnymi barwikami i fachowych absolwentów takiej szkoły farbiarskiej posyłać z wykładami wędrownymi po poszczególnych warstatach kilimkarskich

3. Rozpisywać stałe i przejściowe konkursy na wzory i rysunki projektów kilimkarskich. Konkursy takie powinny by być w poważne premie dotowane, aby udział w nich mieć mogli najwybitniejsi polscy artyści, przyczem z góry wykluczyć należy rozmaite secesyjne projekty, oparte na egzotycznych pomysłach figuralnych i krajobrazowych ornamentach.

Dalszem zadaniem centrali, będzie dostarczać nagrodzonych na konkursie wzorów i rysunków, dalej praktycznych warstatów, ewentualnie także farbowanej wełny po jak najbardziej przystępnych cenach poszczególnym pracowniom kilimkarskim, rozsianym po całym kraju. Im więcej będzie takich pracowni, tem lepiej; jak ich będzie z czasem 500, a choćby i więcej, wówczas produkcya kilimkarska polska będzie mogła stanowić poważną rubrykę w bilansie gospodarczym kraju obok innych gałęzi rodzimego przemysłu ludowego.

Centrala nakładcza zbierać będzie od wszystkich pracowni gotowe kilimy, będzie je sortować według jakości wykonania i innych właściwości i zalet i ujmie ten handel w swoje ręce w sposób fachowy.

Wówczas dopiero będzie można myśleć o kołaczącym się od lat przynajmniej pięćdziesięciu, a dotąd niewykonalnym zamiarze eksportowania kilimów polskich do Niemiec, Francyi, Belgii, Anglii, a z pewnością i do Ameryki.

Polski kilim ręczny musi być zawsze drogi i niech będzie kosztowny, niech nie będzie za tani, byle by był oryginalny i nie banalny, bo tylko wtedy będzie miał pokup w kraju i zagranicą i nie utraci nic ze swej historycznej dostojności.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Kooperatywa w czasie wojny. Znany ekonomista francuski Karol Gide, profesor Sorbony (Uniwersytetu) w Paryżu, jeden z najbardziej czynnych rzeczników ruchu spółdzielczego we Francyi, napisał w r. z. artykuł o kooperatywie francuskiej w czasie wojny, artykuł, który pomimo wszelkich utrudnień wywołanych wojną obiegł cały niemal świat.

Autor stwierdza na początku, że wojna nie tylko nie zmiażdżyła we Francyi ruchu spółdzielczego, ale przeciwnie — dopomogła mu do rozrostu.

Władze we Francyi dopomogły kooperatywom finansowo. Dzięki temu, kooperatyści francuscy zorganizowali dostawę i sprzedaż zamrożonego mięsa, przejęli we własne zawiadywanie setki sklepów z nabiałem Towarzystwa Maggi, które w pierwszych dniach wojny uległo dezorganizacyi. Powołali do życia warstaty dla bezrobotnych i brali udział w niesieniu pomocy wdowom.

Ze wszystkich organizacyj gospodarczych kooperatywy spożywców zostały uznane, jako najbardziej powołane do regulowania cen. Kooperatywa okazała się formą organizacyj gospodarczych wyższą od indywidualnych praw wolnej konkurencyi, dzięki którym jednostki wzbogacają się kosztem ogółu spożywców, korzystając z anarchii stosunków gospodarczych Europy. Organizacye spółdzielcze określają ceny według kosztów własnych, wykluczając wszelkie zyski spekulacyjne, tem samem urzeczywistniają ceny „idealne". Ceny kooperatyw odrzucają wszelki nieuprawniony zysk, ale obliczone są tak, aby nikomu nie czynić krzywdy.

W razie zwichnięcia równowagi pomiędzy istniejącymi zasobami a zapotrzebowaniem (powtarza się to często w czasie wojny), kooperatywy francuskie przedewszystkiem usiłowały zapobiegać wyczerpaniu się danego artykułu — zwracając uwagę swych członków, że robienie zapasów pogarsza jeszcze sytuacyę i wpływa na podniesienie cen. Jeżeli pomimo to zapas danego artykułu okazywał się niedostateczny w stosunku do zapotrzebowania, wówczas kooperatywy wydawały każdemu członkowi ograniczoną ilość tego artykułu i tym sposobem doprowadzały popyt do równowagi z zasobem. Słowem, kooperatywy w tych dniach tragicznych nie zawiodły.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wyjazd P. Namiestnika do Wiednia.

Kraków, 12 lutego. P. Namiestnik Galicyi gen. pułk. hr. Huyn, w towarzystwie gen. Lamezana, wyjechał wczoraj wieczorem w ważnych sprawach do Wiednia.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 12 lutego. W kołach parlamentarnych wyłonił się projekt, aby z okazyi zawarcia pokoju zwołać nadzwyczajne posiedzenie Izby. Jednak nieprzewidziane wewnętrzne stosunki projekt ten uniemożliwiły. Idzie tu naturalnie o zajęcie stanowiska przez Koło Polskie, co wywołało w Wiedniu bardzo silne wrażenie.

Powrót hr. Czernina.

Wiedeń, 12 lutego. Hr. Czernin powraca dziś wieczorem do Wiednia. Istnieje projekt zwołania Delegacyj. W komisyi dla spraw zagranicznych hr. Czernin złoży obszerne wyjaśnienia o sytuacyi.

Nastrój w Krakowie.

Kraków, 12 lutego. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyły się w Magistracie obrady reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych. Na to manifestacyjne posiedzenie przybyli między innymi Zdzisław hr. Tarnowski, Jędrzejowicz, Bobrzyński, Długosz, Jabl, Tetmajer, Haller, dr. Dwernicki, reprezentant młodzieży wreszcie pos. Moraczewski.

Z kolei wybrano komisyę dla zredagowania wspólnego oświadczenia. Czytamy w niem między innemi: Zgromadzenie wszystkich stronnictw politycznych, reprezentujące miasto Kraków, wzywa Koło Polskie do wniesienia uroczystego i najenergiczniejszego protestu w austryackiej Izbie posłów przeciw oderwaniu ziem polskich, wbrew uznanej przez świat cały i uroczyście przez austro-węgierskiego P. Ministra spraw zagranicznych głoszonej zasadzie zawierania pokoju bez aneksyj i wynagrodzenia szkód, na podstawie samostanowienia narodów o sobie.

Równocześnie wzywa zgromadzenie Prezydyum Koła Polskiego do natychmiastowego zwołania sejmowego Koła do Krakowa, celem zjednoczenia wszystkich sił polskich i najrychlejszego uchwalenia środków obrony.

Dzisiejsze dzienniki, omawiając wczorajsze zgromadzenie w Magistracie, zgodnie podnoszą wielką doniosłość tego zgromadzenia ze względu na fakt dokonanej konsolidacyi wszystkich stronnictw.

Kraków, 12 lutego. Wczoraj na znak żałoby narodowej zamknięto o godzinie 7 wieczorem wszystkie kawiarnie, restauracye i lokale zabawowe.

Nowi węgierscy ministrowie.

Budapeszt, 12 lutego. (*Węg. Biuro korresp.*) Najj. Pan zamianował tajnego radcę dr. Aleksandra Popovicsa ministrem skarbu i hr. Belę Serenyiego ministrem rolnictwa.

Rokowania z Rumunią

Berlin, 12 lutego. W Berlinie oczekują, że w najbliższych godzinach przyjdzie do porozumienia z Rumunią.

Nowy rossyjski minister sprawiedliwości.

Warszawa, 12 lutego. Jak tu głoszą, ministrem sprawiedliwości w Rossyi został młody adwokat Steinsberg, wybitny syonista i ortodox.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Jassy, 12 lutego. (*Agencya Havasa*). Król powierzył p. Avarescu utworzenie gabinetu.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 9 lutego:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
L-i	112.—	113.—
Lewa	124.—	125 50
Ruble	210—	220.—
Szwajcarskie franki	168.—	170.—
Tureckie funty	27.50	28.25
Liry	90.—	95.—

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Kuratele.

P. V. 358/16 (8). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Przemyślu z dnia 10 listopada 1917 L. cz. L. V. 115/17 (2) pozbawiono całkowicie własnowolności Eugenię Hornik, urodzoną 23 stycznia 1893 w Przemyślu, przebywającą obecnie w Zakładzie dla umysłowo chorych w „Am Steinhof“ w Wiedniu a zamieszkałą poprzednio w Przemyślu, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono ojca tejże Maurycego Hornika zamieszkałego w Przemyślu, ul. Kręta 6.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 10 listopada 1917. (600)

L. 67/16 (8). Za chorego na umyśle uznano Nikiefora Gawryleka w Rostokach. Kuratorem jego ustanowiono Iwana Petrynieka, syna Fedora, w Rostokach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Kuty, 30 października 1917. (601)

Firmy.

Firm. 5/17 Rg. A. 115. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register Abteilung A wurde aus dem Register für Gesellschaftsfirmen übertragen bei der Firma: Wortlaut: Heilmann Kohn & Söhne. Sitz: Wien früher I. Augustengasse Nr 2, jetzt I. Franz Josef Kai 7/9. Betriebsgegenstand: Kleidermachergewerbe. Hauptniederlassung mit den in Bielitz, Troppau, Stanislau, Krakau, Czernowitz, Rzeszow, Tarnów, Jaroslau, Lemberg, Tarnopol, Mährisch Ostrau, Nowy Sącz, Innsbruck und Zürich eingetragenen Zweigniederlassungen, folgende Aenderung eingetragen: 1. Gesellschafter Emil Kohn wegen seines am 3 Oktober 1914 erfolgten Ablebens gelöscht. 2. Der überlebende Gesellschafter Salomon Kohn ist nunmehr Alleininhaber und zeichnet durch eigenhändige Niederschrift des Firmenwort lautes. Datum der Eintragung: 4/1 1918.

K. k. Kreis- als Handelsgericht.

Tarnopol, am 3 Jänner 1918. (577)

Firm. 28/17 Stow. II. 1389. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wpisano. Siedziba stowarzyszenia: w Przemyślanach. Brzmienie firmy: „Stowarzyszenie spożywcze urzędników i nauczycieli w Przemyślanach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Data statutu: 12 listopada 1917 Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie członkom drogą cząstkowej sprzedaży wszelkich artykułów użytkowych, nabytych hurtownie lub wytworzonych we własnym zakresie Dyrekcya: Leopold Szajna, Eugeniusz Zdzisław Kobylański i ks. Jan Kowalski wszyscy trzej w Przemyślanach, ich zastępcy Jan Polański, Karol Leszczyński i Helena Lykówna w Przemyślanach. Podpis firmy: pod firmą stowarzyszenia podpisze się dwu członków dyrekcyi lub jeden członek dyrekcyi i jeden zastępca. Ogłoszenia: pod firmą stowarzyszenia z podpisem przynajmniej dwóch członków dyrekcyi w dzienniku wybranym przez radę nadzorczą, a który będzie podawany do wiadomości członków przez pisemne ogłoszenie wywieszone w lokalu stowarzyszenia. Udziały członków: najmniej 50 kor. a odpowiedzialność każdego członka ograniczoną jest do jednokrotnej dalszej kwoty równającej się wysokości udziału. Data wpisu: 29 stycznia 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, O. II.

Brzeżany, dnia 28 stycznia 1918. (568)

Firm. 13/17 stow. IV. 59. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tarnopol. Brzmienie firmy: „Spółka spożywcza urzędników sądowych w Tarnopolu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ po niemiecku: „Tarnopoler Gerichtsbeamten-Consum-Verein registrirte G. m. b. H.“ Data statutu: Tarnopol 25 sierpnia 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółki jest przychodzić z pomocą swoim członkom i ich rodzinom przez dostarczanie po cenach kosztu towarów spożywczych i innych artykułów domowego i gospodarskiego zapotrzebowania. Dyrekcya: 1. Jan Janowski oficyał kancelaryjny, 2. Franciszek Kelar oficyał kancelaryjny, 3. dr. Wilhelm Rubiński sędzia powiatowy dyrektorowie, 4. Zygmunt Gostkowskowski auskultant, 5. Franciszek Zieliński starszy oficyant kancelaryjny jako zastępcy dyrektorów wszyscy w Tarnopolu zamieszkali. Podpis firmy (F. Z.) pod napisem lub pieczęcią firmy kładzie swój podpis dwóch członków Dyrekcyi. Ogłoszenia: ogłoszenia następują w jednym z dzienników polskich krajowych lub przez wywieszenie ogłoszenia w lokalu stowarzyszenia. Udział członków: wysokość jednego udziału wynosi 10 kor. z tem, że każdemu członkowi przysługuje prawo deklarowania więcej udziałów, udział ma być wpłacony zaraz lub w przeciągu 5 miesięcy od dnia wstąpienia. Odpowiedzialność każdego członka wynosi do 10 krotej wysokości deklarowanego udziału. Data wpisu: 1 lutego 1918.

C. k. Sąd obwodowy, jako handlowy.

Tarnopol, dnia 3 stycznia 1918. (580)

Firm. 22/17 Stow. I. 8. Obwieszczenie. Wpisano do rejestru stowarzyszeń przy firmie Bank powiatowy w Tarnopolu zarejestrowane stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną odpowiedzialnością, że rada nadzorcza tegoż Banku udzieliła prokury urzędnikom stowarzyszenia pp. Tomaszowi Zakrzewskiemu i Aleksandrze Pichurskiej, natomiast prokura Władysława Frühaufa i Jana Misiewicza zgasła wskutek ich śmierci.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy

Tarnopol, dnia 3 stycznia 1918. (578)

Firm. 12/17 Stow. I. 8. Wpisano do rejestru stowarzyszeń przy firmie Bank powiatowy w Tarnopolu zarejestrowane stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną odpowiedzialnością, że walne zgromadzenie członków tegoż stowarzyszenia dnia 24 czerwca 1914 uchwaliło nowy statut, którego egzemplarz przechowuje się w księdze załączników. Zmienione postanowienia statutu brzmią: w § 11 Dyrekcya podpisuje za stowarzyszenie, kładąc podpisy pod firmą stowarzyszenia w sposób do sądu zgłoszony. Do ważności zobowiązań Banku powiatowego w Tarnopolu potrzeba podpisu dwóch członków dyrekcyi lub jednego członka dyrekcyi i jego zastępcy. Podpis jednego dyrektora względnie zastępcy dyrektora zastąpić może ważnie podpis prokurzysty stowarzyszenia. W § 22 d) Podawanie do wiadomości ogłoszeń stowarzyszenia odbywać się będzie za pośrednictwem jednego czasopisma polskiego według wyboru dyrekcyi. Tożsamo walne zgromadzenie członków wybrało na dyrektorów: dr. Stanisława Głogiera, dr. Celestyna Podlewskiego, Franciszka Koniecznego, zaś na zastępców dyrektorów Jana Gurzkowskiego i Zygmunta Geberta w Tarnopolu. Data wpisu: 4 stycznia 1918.

C. k Sąd obwodowy jako handlowy.

Tarnopol, dnia 3 stycznia 1918. (579)

Firm. 43/17 C. 17. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Sanok. — Brzmienie firmy: „Podkarpacka fabryka wyrobów masarskich z ograniczoną odpowiedzialnością w Sanoku“. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: popieranie przemysłu domowego w kierunku chowu i sprzedaży chlewni i bydła oraz wyrób wszelkich produktów z zakresu masarstwa i rzeźnictwa oraz zbyt tych wyrobów. Uprawnieni do zastępstwa są zawiadowcy dr. Jan Walewski, Józef Zather w Sanoku, Edward Mumela w Posadzie Olchowskiej. Uchwałą Walnego zgromadzenia z 20 listopada 1917 postanowiono rozwiązanie Spółki powyższej i jej likwidacyę a likwidatorami są dr. Jan Walewski i Józef Zather z Sanoka. Równocześnie na wniosek Spółki zarządza się rekonstrukcyę rejestru C. Data wpisu: 22 stycznia 1918.

C. k. Sąd obwodowy, jako handl., Oddz. IV.

Sanok, dnia 22 stycznia 1918. (488)

Firm. 6/18 Stow. V. 236. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Jaworzno Brzmienie firmy: „Spółka spożywcza urzędników w Jaworznie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Jaworzno, 15 czerwca 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedmiotem spółki jest dostarczenie i pośrednictwo w dostarczaniu członkom stowarzyszenia artykułów codziennego zapotrzebowania przez zakupno wytwarzanie i przerobienie. Czas trwania stowarzyszenia jest nieograniczony. Dyrekcya składa się z 3 członków i 2 zastępców W skład pierwszej dyrekcyi wchodzą p. Franciszek Racek, Aleksander Jakukowski i ks. Józef Sosin — wszyscy w Jaworznie zamieszkali jako dyrektorowie, zaś jako zastępcy Szymon Fruchter i Józef Szafran. Podpis firmy (F. Z.): Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod wypisaną lub wyciśniętą zapomocą stampilii firmą spółki dwaj dyrektorowie swoje podpisy umieszczają. Ogłoszenia ze strony stowarzyszenia umieszczane będą w jednym z dzienników krakowskich. Udziały członków: Udział członka wynosi 50 koron każdy członek musi mieć co najmniej jeden udział. Odpowiedzialność: odpowiedzialność członków Spółki za zobowiązania stowarzyszenia rozciąga się do udziału wynoszącego kwotę 50 kor. i kwoty równej kwocie udziału. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 9 członków. Data wpisu: 9 stycznia 1918 r.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 8 stycznia 1918. (463)

Firm. 130/17 Stow. II. 107. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Sambor. Brzmienie firmy: Spółka Zaliczkowa stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. 1. Członkowie dyrekcyi umarli: Jan Hawrot. 2 Członkowie dyrekcyi wybrani: Władysław Traunfellner. Data wpisu: 20 lipca 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział II.

Sambor, dnia 15 lipca 1917. (499)

Firm. 833 Rg. A. II. 103. Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego. Wpisano do rejestru handlowego Oddział A. Siedziba firmy: Lwów, ulica Zamknięta nr. 7. Brzmienie firmy: Hurtowna sprzedaż drzewa opałowego i węgla kamiennego we Lwowie Zygmunt Beutelsack. Przedmiot przedsiębiorstwa: w brzmieniu firmy. Właściciel: Zygmunt Beutelsack, kupiec we Lwowie ul. Zamknięta 7. Dzień wpisu: 5 listopada 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział IV.

Lwów, dnia 2 listopada 1917. (547)

Firm. 119/17 Stow. III. 150. W rejestrze firmowym zarządza się wpisanie przy firmie Stowarzyszenie konsumcyjne kolejarzy „Przyszłość“ w Starym Sączu, spółka z ograniczoną poręką, że na walnem zgromadzeniu członków odbytem dnia 5 sierpnia 1917 wybrano nowy zarząd a to: prezesem Ignacego Śliwińskiego, zastępcą prezesa Kazimierza Chmurę, kasyerem Stanisława Rojowskiego, zastępcą kasyera Wojciecha Molewicza.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 3 listopada 1917. (589)

Firm. 204/17 Stow. II. 92. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano w dniu 12 grudnia 1917 roku przy stowarzyszeniu „Niwa“ spółka handlowa członków Towarzystwa rolniczego w Myślenicach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, następujące zmiany: Stosunki prawne spółki opierają się obecnie na nowym statucie uchwalonym na walnem zgromadzeniu spółki z dnia 26 listopada 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział II.

Wadowice, 12 grudnia 1917. (629)

Firm. 121/17 Rg. A. 132. Do rejestru handlowego Odd. Rg. A. wpisano: Siedziba firmy: Nowy Sącz. Brzmienie firmy: E. Herschkowitz. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel starego żelaza, metalów i kości w Nowym Sączu. Właściciel firmy: Eliasz Herschkowitz. Podpis firmy: Własnoręcznie przez właściciela wypisane: „E. Herschkowitz“. Data wpisu: 27 października 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, O. IV.

Nowy Sącz, 27 października 1917. (588)

Firm. 120/17 Rg. C. 10. Do rejestru handlowego Oddz. C. wpisano: Brzmienie firmy: Cegielnia parowa w Zawadzie Spółka z ograniczoną poręką w Nowym Sączu Siedziba spółki: Nowy Sącz. Przedmiot przedsiębiorstwa: fabrykacya i sprzedaż wszelkich wyrobów ceramicznych jakoto: cegły, dachówki i t. p. oraz handel materyałami budowlanymi. Wysokość kapitału zakładowego: 100.000 (sto tysięcy) koron. Na kapitał wpłacono: gotówką kwotę 125.000 (sto dwadzieścia pięć tysięcy) koron. Zawiadowcy spółki: Szymon Ziegler urzędnik bankowy w Nowym Sączu, Samuel Pfl·ster, kupiec w Szczyrzycu, Szymon Pfl·ster, kupiec w Nowym Sączu. Do zastępstwa uprawnieni: wszyscy trzej zawiadowcy. Wpisy szczegółowe: Spółka opiera się na kontrakcie z daty Nowy Sącz 17 października 1917 L. R. 34.738 Firmę podpisują pod brzmieniem firmy spółki dwaj zawiadowcy. Ogłoszenia od spółki następują przez umieszczenie w jednem z pism krakowskich. Data wpisu: 27 października 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. IV.

Nowy Sącz, 27 października 1917. (599)

Firm. 541/17. C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych przy firmie „Spółka oszczędności i pożyczek w Majdanie“, że na walnem zgromadzeniu tegoż stowarzyszenia w dniu 13 maja 1917, odbytem w miejsce zmarłego członka zarządu Józefa Wołosza wybrano członkiem zarządu Piotra Szczura rolnika w Majdanie.

C. k Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 29 grudnia 1917. (603)

Firm. 179/17 Rej. C. I. 193. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru C należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy: Galicyjska Spółka dla spożytkowania olejów ziemnych spółka z ogr. poręką w Drohobyczu, po niemiecku: Galizische Erdölverwertungsgesellschaft m. b. H. in Drohobycz. Forma spółki: akt notaryalny z daty Drohobycz 13 listopada 1917 L. rep. 49336. Przedmiotem spółki: a) fabryczny przerób i wydobywanie odpadków ropnych, oraz sprzedaż tychże, b) wyrób różnych produktów z olejów mineralnych i pokrewnych minerałów, c) zarobkowy handel produktami olejów mineralnych w surowym i przerobionym stanie. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 koron i w całości wpłacony. Czas trwania spółki nie jest ograniczony. Zawiadowcą spółki ustanowiony został powołanym kontraktem spółki p. Walter Bran, kupiec w Halle n/S., obecnie w Drohobyczu mieszkającym. Firmę podpisuje ważnie zawiadowca pod brzmieniem firmy. Dzień wpisu: 25 listapada 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.

Sambor, dnia 25 listopada 1917. (608)

Firm. 27/18 Stow. II. 8. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: „Towarzystwo zaliczkowe w Dubiecku, stow. zarej. z ogran. poręką“, że na posiedzeniu rady nadzorczej w dniu 21 stycznia 1918 odbytem wybrano: Feliksa Korego, właściciela realności w Dubiecku, kierującym dyrektorem w miejsce ustępującego Ludwika Lacha.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział IV.

Przemyśl, 26 stycznia 1918. (624)

Firm. 254/17 Stow. V. 651. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: „Spółka oszczędności i pożyczek w Sieniawie, stow. zarej. z nieogr. poręką“, że na walnem zgromadzeniu członków w dniu 24 maja 1917 odbytem, wybrano Ignacego Szarzyńskiego, konduktora drogowego, w Sieniawie zamieszkałego, członkiem zarządu w miejsce Maryana Horodeckiego, wybranego przewodniczącym rady nadzorczej.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział IV.

Przemyśl, 28 lipca 1917. (628)

Firm. 11/18 Stow. 625. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Stryj Brzmienie firmy: Stowarzyszenie gospodarcze urzędników w Stryju, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, po niemiecku „Wirtschaftsgenossenschaft der Staatsbeamten in Stryj, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“. Data statutu: 10 stycznia 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: ułatwienie i zaspokojenie potrzeb gospodarskich członków przez a) drobiazgową sprzedaż artykułów spożywczych i innych artykułów zapotrzebowania domowego po możliwie niskich cenach członkom stowarzyszenia. b) zakładanie i prowadzenie sklepów, magazynów hurtowni wspólnych kuchni i wytwarzanie tych artykułów we własnym zarządzie. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: składa się z pięciu dyrektorów, których wybiera Rada nadzorcza z pośród członków stowarzyszenia bezwzględną większością głosów na przeciąg lat 3 i przedstawia walnemu zgromadzeniu do zamianowania. Na zgromadzeniu 10 stycznia 1918 wybrani zostali na dyrektorów Erazm Semkowicz, c. k. Radca sądowy, Stanisław Przybysławski c. k. Radca sądowy, Feliks Sokołowski c. k. inspektor szkolny, Edward Hoffman starszy oficyał sądowy i Józef Weissblum c. k. profesor gimnazyalny. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszczą swój podpis przewodniczący dyrekcyi lub jego zastępca i drugi urzędujący członek dyrekcyi. Ogłoszenia będą umieszczone w „Gazecie Lwowskiej i przez przybicie na tablicy w lokalu stowarzyszenia. Udziały członków: 20 kor. Odpowiedzialność: sięga poza udział do kwoty dalszej równającej się wysokości zgłoszonych udziałów. Data wpisu: 1 lutego 1918.

C. k. Sąd obwodowy, jako hand., Oddz. IV.

Stryj, dnia 1 lutego 1918. (570)

Firm. 10/17 Rg. A. 116. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register Abteilung A. wurde aus dem Register für Gesellschaftsfirmem übertragen bei der Firma. Wortlaut: „Ch. Zilz & Sohn Handel mit Schnitt und Tuchwaaren in Tarnopol". Sitz Tarnopol, folgende Aenderung eingetragen. Gesellschafter Chune Zilz wegen seiner erfolgten Ausscheidung aus der genanten Firma gelöscht. Nunmehr: Alleininhaber der Firma Isidor Zilz Kaufmann in Tarnopol, derzeit in Wien VII Mariahilferstrasse 128 und zeichnet durch eigenhändige Niederschrift „Ch. Zilz & Sohn". Datum der Eintragung 4 Jänner 1918.

K. k. Kreis- als Handelsgericht.

Tarnopol, am 3 Jänner 1918. (581)

Firm. 146/17 Stow. III. 273. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Łużna. Brzmienie firmy: Spółka producentów bydła rzeźnego, trzody chlewnej, drobiu, jaj, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkowie wystąpili: Świerk Józef, Cwiklik Tomasz, Halik Leon. Członkowie dyrekcyi wybrani: Franciszek Michalik przewodniczący, Franciszek Tomasik zastępca przewodniczącego, Kazimierz Kotowicz, Piotr Habaja, członkowie dyrekcyi. Data wpisu: 15 stycznia 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. IV.

Jasło, dnia 5 stycznia 1918. (500)

Фірм. 651 Стов. IV. 202. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стовари шень. Вписано в реєстрі стоваришень заробкових і господарских. Осідок стоваришеня: Винники. Фірма звучить: Торгова спілка, стоваришене зареєстроване з обмеженою порукою. Члени дирекциї виступили: Кирило Мисько, Стефан Губка і Юліан Домазар. Члени дирекциї вибрані: Теодор Кушлик, Мария Гарапівна і Володимир Йоно усї приватні в Винниках. Дата впису: 2 жовтия 1917.

Ц. к. Суд краєвий яко торгов., Відділ IV.

Львів, дня 26 вересня 1917. (551)

Фірм. 169 стов. III 240. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі стов. зароб. і господ. Осїдок стоваришеня: Лаврикiв. Фірма звучит: Самопоміч общество господарско-торговельно-кредитове в Лаврикові, общ. зареєстроване з обмеженою порукою. Задля браку членів дурекциї устанавляє ся на внесепе товариства кред. Руска сила в Лабовий дла стоваришеня куратора Володимира Клумка учителя в Лаврикові з порученем щоби скликав загальиі збори і перевів вибір дирекиї. Дата впису: 1 мая 1917.

Ц. к. Суд краєвий цивільний, Відділ IV.

Львів, дня 24 цьвітня 1917. (549)

Фірм. 168 стов. III. 290. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі заробкових і господарских стоваришень. Осїдок стоваришеня: Лаврикiв. Фірма звучит: Молочарска спілка в Лаврикові, стоваришене зареєстроване з обмеженою порукою. Задля браку членів дирекциї устанавляє ся на внесок товариства кредитового Руска сила в Лабовий для стоваришеня куратора Володимира Климка учителя в Лаврикові з порученем щоби скликав загальні збори і перевів вибір дирекциї. Дата впису: 1 мая 1917.

Ц. к. Суд краєвий яко торгов., В. IV.

Львів дня 24 цьвітня 1917. (548)

Amortyzacye.

Nc. V. 407/17 (5). Na wniosek Mikołaja Machlaja wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawcę zaginionego dokumentu, a to: polisa asekuracyjna c. k. uprz. Towarzystwa imienia „Gizeli" z dnia 3 lipca 1908 Nr. 981.192 na 1600 kor. wystawiona, płatna dnia 1 lipca 1918 na rzecz Olgi Machlaj a opiewające na imię Mikołaja Machlaja. Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 28 stycznia 1918. (592 1—3)

T. 19/17 (2). Na wniosek Rosy Feld prywatnej w Kossowie sp. Czortków, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi wnioskodawczyni rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Banku zaliczkowego w Czortkowie Nr. 4247 wedle stanu księgi wkładek tegoż Banku w dniu 30 czerwca 1917 na kwotę 931 kor. 22 hal. opiewającej i na imię wnioskodawczyni wystawionej. Posiadacza tej książeczki wkładkowej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia edyktu, gdyż w przeciwnym razie książeczka ta za nieistniejącą uznana będzie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 5 stycznia 1917. (634 1—3)

T. V. 44/17 (4) Na wniosek p. Romana Broszkiewicza z Łańcuta, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kupieckiego Towarzystwa kredytowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w „Łańcucie Nr. 339 na kwotę 432 koron 73 hal. i na nazwisko Romana Broszkiewicza opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 9 stycznia 1918. (625 1—3)

T. IV. 10 17 (9). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Andrzej Diech urodzony między rokiem 1840 a 1850 w Bielsku na Śląsku, syn Franciszka i Doroty, wydalił sią koło roku 1875 z Bystry szląskiej i od tego czasu nie dał o sobie wiadomości. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sadowi lub kuratorowi p. Andrzejowi Macherowi w Bystry niemieckiej Nr 18 wiadomości o powyż wymienionym. Andrzeja Dziecha wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się — lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu — bo w razie przeciwnym uważany będzie za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 30 grudnia 1917. (627 1—3)

T. 14/15 (4). Na wniosek Isaka Weingartena w Stanisławowie, Gołuchowskiego 71, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wniosk dawcę zagubionej książeczki wkładkowej Stanisławowskiej Kasy oszczędności Nr. 919 opiewającej na kwotę 588 kor 83 hal. (wedle stanu z dnia 1 stycznia 1915), wystawionej na nazwisko „Weingarten Isak". Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby książeczkę tę w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" w sądzie tut. przedłożył, inni zaś interesowani winni wnieść zarzuty przeciw umorzeniu, w przeciwnym bowiem razie książeczka ta za umorzoną uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 24 grudnia 1915. (597)

T. VI. 266/17 (2). Na wniosek Gwido Wojciechowskiego, porucznika strzelców w Drahotusch, Morawy, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Wystawiony na okaziciela kwit depozytowy Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z dnia 12 lipca 1909 L. 4009 opiewający na police tegoż Towarzystwa L. 110 571 i 121 273.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 15 stycznia 1918. (616)

T. VI. 198/17 (2). Na wniosek Natana i Taube małż. Ritterów w Bogucicach, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcom zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Bocheńskiego Zakładu kredytowego z Bochni Nr. 00631 wystawiona na imię Natana i Taube Ritterów, opiewająca na 1800 kor.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 24 grudnia 1917. (615)

Licytacye.

E. 1871/14. W sądzie tutejszym biuro Nr. II. odbędzie się dnia 27 lutego 1918 o godzinie 10 przed południem licytacya następujących nieruchomości: Posiadłości wiejskich w Ilkowicach: 1. Nr. 52 wyk. hip. ocenionej na 950 kor., 2. Nr. 168 wyk. hip. ocenionej na 100 kor., 3. Nr. 521 wyk. hip. ocenionej na 550 kor., 4. Nr. 544 wyk. hip. ocenionej na 150 kor., 5. Nr. 545 wyk. hip. ocenionej na 200 koron, 6. Nr. 712 wyk. hip ocenionej na 150 kor. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi: ad 1. 633 kor. 34 h., ad 2. 66 kor. 67 h., ad 3. 366 kor. 67 hal., ad 4. 100 kor., ad 5. 133 kor. 34 h., ad 6. 100 kor.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym, niżej oznaczonym.

Takie prawa, wobec których, niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym, przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensya tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałaby znaczenia.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już są wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sokal, dnia 2 listopada 1917. (633)

Upadłości.

S. 23, 24, 25 12/776. Uchwałą tego Sądu z dnia 13 września 1912 L cz. S. 23, 24 i 25 12/1, otworzony konkurs do majątku zarejestrowanej firmy „Kantor wymiany Merkury Brac. Eibenschütz w Krakowie", oraz do majątku spólników tej firmy Jakóba Eibenschütza i Wilhelma Eibenschütza w Krakowie uznaje się po myśli § 189 ord. konk za ukończony.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków. dnia 29 grudnia 1917. (613)

Rozmaite obwieszczenia.

Praes. 480 18/18 (1). JW. Pan Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował przy c. k. Sądzie obwodowym w Wadowicach przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych na I. zwyczajną w dniu 18 marca 1918 w Wadowicach rozpocząć się mającą kadencyę c. k. radcę Dworu i Prezydenta sądu obwodowego dr. Karola Biegańskiego, zaś zastępcami przewodniczącego c. k. Wiceprezydenta sądu obwodowego Eugeniusza Zabierzowskiego, oraz radców sądu krajowego Władysława Majewskiego, Jana Leichamscheidera, dr. Franciszka Solaka, Józefa Miodońskiego, Aleksandra Zająca, Romana Kubiczka i Szczepana Nikliborca.

Prezydyum sądu obwodowego.

Wadowice, dnia 5 lutego 1918. (626)

Cb. III. 15/18. Przeciw Mojżeszowi Schwarzowi vel Rosenblüthowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Leżajsku przez Salamona Narzisenfelda, kupca w Leżajsku pozew o zeznanie deklaracyi ekstabulacyjnej. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 19 lutego 1918 godz. 10 przed południem. Celem strzeżenia praw Mojżesza Schwarza vel Rosenblütha ustanawia się p. Berla Straucha w Leżajsku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Mojżesza Szwarza vel Rosenblütha, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Leżajsk, dnia 4 lutego 1918. (631)

Cg. XII. 24/18 (1). Przeciw ks. Michałowi Śnihurowiczowi, gr. kat. proboszczowi z Uhrynowa dolnego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Stanisławowie przez Włodzimierza Orzechowskiego i tow. pozew o wykreślenie prawa zastawu dla sumy 6.000 koron. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na dzień 25 lutego 1918 godz. 9 rano w sali Nr. 113. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p dr. Leona Baczyńskiego, adwokata w Stanisławowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XII.

Stanisławów, 29 stycznia 1918. (610)

Cg. I. a. 174/17 (3). Przeciw nieobecnym Abrahamowi i Mechlowi Hornsteinom przedtem w Jarosławiu wniósł Henryk Stare przez adwokata dr. Blumenfelda w Jarosławiu pozew o 1.750 koron. Pierwszą audyencyę wyznaczono na dzień 21 lutego 1918 o godz. 9 przed południem biuro Nr. 2. Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanych kuratorem dr. Juliusz Wortmann, adwokat w Jarosławiu, będzie ich zastępował dopokąd się w sądzie nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Przemyśl, dnia 22 stycznia 1918. (590)

Cg. I. 27/18 (1). Przeciw Bogdanowi Łepkiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k sądu krajowego w Krakowie przez Maurycego Nebenzahla pozew o 4.200 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 11 lutego 1918 o 9 rano. Celem strzeżenia praw Bogdana Łepkiego ustanawia się p. dr. Eugeniusza Nitscha adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy, Oddział I.

Kraków, dnia 23 stycznia 1918. (612)

L. 3098/2. (584)

Obwieszczenie.

Rafinerya nafty, fabryka parafiny i olejów maszynowych Gartenberga i Schreiera w Jaśle wniosła do c. k. Namiestnictwa, jako władzy kompetnej po myśli § 142 ustęp 2 ordynacyi przemysłowej podanie o udzielenie pozwolenia na urządzenie rurociągu dla zużytkowania gazów ziemnych na terytoryum kopalni w Męcince, rozciągającem się na powiaty polityczne Jasło i Krosno.

Wskutek tego podania c. k. Starostwo w Jaśle jako władza delegowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z 12 stycznia 1918 r. L. 187.834/2953 XV. a. w imieniu i w zastępstwie c. k. Namiestnictwa obwieszcza niniejszem w myśl § 29 ordynacyi przemysłowej, że w dniu 5 marca 1918 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się rozprawa komisyjna na miejscu celem zbadania dopuszczalności projektowanego zakładu przemysłowego. Punkt zborny w wyżej określonym dniu i porze w Męcince.

O tem zawiadamia się wszystkich interesowanych z tem, że ewentualne zarzuty przeciw projektowanemu rurociągowi należy wnosić pisemnie przed wyżej określonym terminem do c. k. Starostwa w Jaśle, a najpóźniej pisemnie lub ustnie w dniu rozprawy komisyjnej na ręce przewodniczącego tejże komisyi c. k. komisarza powiatowego Aleksandra Tymianieckiego.

Wniesione po tym terminie zarzuty lub zażalenia nie będą brane zupełnie pod uwagę, przy ewentualnem wydawaniu konsensu przemysłowego proszącej firmie.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa
Łęczyński m. p.

Prez. 2657/18. Stosownie do § 45 ust. 2, rozp. Minist. sprawiedl. z 27 czerwca 1902 Nr. 139 Dz. p. p. wydanego w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych ogłasza się, że na rok 1918 przypadające do zwrotu od każdego uwięzionego koszta aresztu śledczego i koszta utrzymania podczas wykonania kary wynoszą dla wszystkich sądów okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego 1 kor. 11 hal., zaś koszta dozoru i zarządu podczas wykonania kary za jeden dzień 1 kor. 04 hal. tudzież, że koszta utrzymania, dozoru i zarządu podczas wykonania kary w Zakładzie karnym w Wiśniczu, przypadające do zwrotu od każdego skazania wynoszą 2 kor. 42 hal. za jeden dzień.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 5 lutego 1918. (567)

C. II. 11/18 (1). Edykt. Przeciw nieobjętej masie spadkowej Antoniego Szymusia z Zebrzydowic wniosła mał. Aniela Jazguz z Zebrzydowic do tutejszego sądu pozew o ojcostwo i alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 4 lutego 1918 o 3·30 po południu. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się dla niego kuratora Antoniego Szymusia, ojca z Zebrzydowic.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Kalwarya, 21 stycznia 1918. (595)

C. II. 17/18 (1). Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu mał. Władysławowi Kapuście z Wielkich dróg wniosła do tutejszego sądu pozew Ludwika Kucharczyk jako matka mał. Justyny Kucharczyk z Baczyna o ojcostwo i alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 18 lutego 1918 o 11 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanowiono dla niego kuratora Wojciecha Malca z Wielkich Dróg.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Kalwarya, dnia 30 stycznia 1918. (596)

L. 32/18. P. dr. Dawid Eckstein wpisany został na listę adwokatów naszej Izby z siedzibą w Dolinie.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 20 stycznia 1918. (587)

Wyroki prasowe.

Nr. 31. (585)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 30 Jänner 1918, Pr XXXV 22/18 3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 7 der periodischen Druckschrift: „Der Faun" vom 14 Februar 1918 durch die Artikel: 1 „Wie der erste Mensch entstand" und 2. „Der unempfindliche Kalif" in ihrer Gänze, und zwar ad 1. das Vergehen nach § 303 St.-G., ad 2. das Vergehen nach § 516 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 31 Jänner 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 30 Jänner 1918, Pr. XXXV. 23/18 (3) auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 1 der periodischen Druckschrift: „Der Freideker" vom Jänner 1918 durch die im Leitartikel: „Dem Ende zu!" enthaltenen Stellen 1. von „als sie diesen" bis einschließlich „blühende Warheit wurde", 2 von „Demokratisierung" bis einschließlich „der Mitmeuschen sein", 3. von „Die Erfüllung der" bis einschließlich „die Welt eroberte", und zwar: ad 1. das Verbrechen nach § 65 a und b St.-G., ad 2. und 3. das Vergehen nach § 303 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 31 Jänner 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 31 Jänner 1918, Pr. XXXV. 24/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 25 der periodischen Druckschrift: „Arbeiterzeitung" vom 27 Jänner 1918 durch die im Artikel: „Ich rufe Klage!" enthaltenen Stellen, und zwar: 1. von „sie ist ihm aber" bis „er heist: Friedrich Adler!", 2. von „Das nun der Oberste" bis „verfassungsmäßigen Gericht kommen!" (Seite 1, Spalte 2) das Vergechen nach § 491 St.-G. und Art. V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr 8 ex 1863, begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft vefügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 31 Jänner 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 31 Jänner 1918, Pr. XXXV. 26/18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 24 der periodischen Druckschrift: „Videńsky Dennik" vom 29 Jänner 1918 durch die im Artikel „Bahno Vidne" (Der Sumpf Wiens") enthaltene Stelle von „Prvni pripad vraždy" bis „k setreni na pravem miste" (Seite 1, Spalte 1) das Vergehen nach § 491 St.-G. und Art. V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863 begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt

Wien, am 31 Jänner 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 31 Jänner 1918, Pr. XXXV. 27/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 24 der periodischen Druckschrift: „Deutsches Tagblatt, Ostdeutsche Rundschau" vom 30 Jänner 1918 durch die im Artikel „Das Buch des Benesch" enthaltene Stelle von „Wir kommen" bis einschließlich „das Interesse der Menschheit" (Seite 5, Spalte 3) das Vergehen nach § 58 c, 59 c, 64, 65 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen und die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 31 Jänner 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 2 Februar 1918, Pr. I. 13/18, die Weiterverbreitung der Nummer 3 der Zeitschrift: „Z jmy strojvudce" vom 1 Februar 1918 wegen der Stellen von „Dne 8 srpna m. r." bis „chtel utikat, bezdili" und von „Nesmime vsak" bis „hodne ziskali" des Artikels: „Vysledek"; von „Tot predpokład" bis „kotel praskne" des Artikels: „Vyklad prepovedni zarucenych 40 prc. premii" nach § 65 a St.-G verboten.

Nr. 32. (586)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 5 Februar 1918, Pr. II. 7/18, die Weiterverbreitung der Nummer 28 der Zeitschrift: „Slovenski Narod" vom 4 Februar 1918 wegen der auf der 5. Seite abgedruckten Stelle von „Ptuski preroki" bis „sramotno" nach § 305 St.-G. verboten

Nr. 33. (621)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 6 Februar 1918, Pr VII 8/18, die Weiterverbreitung der Nr. 29 der Zeitschrift: „Slovenski Narod" vom 5 Februar 1918 wegen der Stelle auf Seite 4 von „Prepoveds bis „Živijo" nach § 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 6 Februar 1918, Pr VII. 9/18. die Weiterverbreitnng der Nummer 6 der Zeitschrift: „Domoljub" vom 7 Februar 1918 wegen der mit „Nase uradnisivo" beginnenden und „temeljito ozdravijo" endenden nnd der mit „Sena tako primanjknje" beginnenden und mit „na vsak nacin zadaviti" endenden Notizen nach § 300 St.-G. verboten

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „La semaine literaire", Nr. 1256, Druck: Genf 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 6 Febrnar 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Les Annales des Nationalites", Druck; Impremerie du Leman, Lausanne 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 6 Februar 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Die Versöhnung", Nummer 22 Druck: Fr. Ruedi, Lausanne 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministerinms vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 6 Februar 1918.

Konkursa.

L. 230. (566 3—3)

Magistrat miasta Muszyny rozpisuje niniejszem konkurs na posadę miejskiej egzaminowanej akuszerki z płacą 390 kor. rocznie płatną miesięcznie z dołu.

Zgłoszenia przyjmuje tutejszy Magistrat do 1 marca 1918.

Muszyna, dnia 6 lutego 1918.

Naczelnik gminy.

Spadki.

A. 220/17 (4). Marya z Prokidanczyków Sendio zmarła dnia 29 września 1917 w Rowni z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Michała, Iwana, Waśka, Mikołaja, Teodora, Sendiów, Rozalię zam. Leszkowiat i Annę zam. Bochonek jako spadkobierców powyższej zmarłej, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera, adwokata z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 19 listopada 1917. (575 1—3)

A. 172/17 (8). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Piotr Horbisk, zmarł dnia 4 czerwca 1917 w Łodynie. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Onufrego i Wasyla Horbiaków jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera adwokata z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 6 listopada 1917. (578 1—3)

A. 304/16 (12). Anastazya Drypan zmarła dnia 9 lutego 1916 w Serednicy z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Stefana Drypana jako spadkobiercę powyższej zmarłej, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. dr. Sternera adwokata w Ustrzykach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 30 lipca 1917. (574 1—3)

A. 983/16. Dnia 27 września 1915 zmarł w Rozdole Mojżesz Hiller Ehrenzweig żonaty rytualnie, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sąd podpisany nie ma wiadomości, które osoby mają prawo do jego spadku, przeto wzywa wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegokolwiek tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku by w przeciągu jednego roku licząc od dnia tego ogłoszenia zgłosili się z prawami swemi do tut. sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia, wnieśli oświadczenie się dziedzicem, gdyż w przeciwnym razie spadek dla którego tymczasem Ryfka Ehrenzweig w Rozdole, rytualna wdowa po zmarłym, kuratorem spuścizny ustanowioną została, po bezowocnym upływie powyższego czasokresu jako bezdziedziczny zostałby przyznany Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mikołajów, 12 grudnia 1917. (635 1—3)

A. 840/17 (3). Wezwanie wierzycieli spadku. Rafael Meister kupiec w Sędziszowie zmarł dnia 27 września 1917. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie do 6 marca 1918 godz. 9 ta biuro Nr. 34 ustnie lub też do tego dnia pisemnie. W przeciwnym razie wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, nie otrzymają pokrycia z masy spadkowej jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzytelności zgłoszonych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ropczyce, dnia 23 stycznia 1918. (632)

DONIESIENIA PRYWATNE.

L. 237/918. (619)

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę na przeciąg lat 25 gruntów stanowiących własność gminy Dobromil pod eksploatacyę minerałów żywicznych (oleju skalnego, nafty) Zarząd gminy Dobromila rozpisuje publiczną licytacyę pisemną, ofertową, na dzień **25 lutego 1918** godzina 10 przed południem.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia każdocześnie w Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat król. woln. miasta.

Dobromil, 30 stycznia 1918.

Czasy przyjazdu i odjazdu pociągów osobowych i pospiesznych we Lwowie.

(Dworzec główny).

Ważne od 21 stycznia 1918 aż do odwołania.

Pociągi przychodzą:

Z Krakowa: 7·20 rano, **7·40** rano, 9·00* rano, 11·20 przed poł., **2·00** po poł., 8·15 wieczorem, 9·25 wieczorem, 2·05* w nocy.
Z Rzeszowa: 3·55 po poł.
Z Przemyśla: 6·00* rano.
Z Tarnopola: 5·52 rano, **12·50** po poł., 5·52* po poł., 8·00 wieczorem.
Z Czerniowiec: 5·45 rano, **1·10** po poł., 6·55 wieczorem.
Ze Stryja: 7·25 rano, 5·00 po poł., 10·10 wieczorem.
Z Sambora: 9·15 rano, 9·05 wieczorem.
Z Rawy ruskiej: 6·30 rano, 4·35 po poł.
Ze Sokala przez Rawę ruską: **9·45** rano.
Ze Stojanowa: 5·32 rano. 6·12 wieczorem.
Ze Sokala przez Sapieżankę: **9·45** wieczorem.
Z Podhajec: 12·30 po poł., 9·00 wieczorem.
Z Jaworowa: 8·45 rano.
Z Janowa: 3·48§ po poł.

Pociągi odchodzą:

Do Krakowa: 6·45 rano, 7·45 rano, 1·05* po poł., **2·30** po poł., 3·10 po poł., 7·55* wieczorem, 9·35 wieczorem, **10·30** wieczorem.
Do Rzeszowa: 6·45 wieczorem.
Do Przemyśla: 8·35* wieczorem.
Do Tarnopola: 8·35 rano, 10·53* przed poł., **3·25** po poł., 11·13 w nocy.
Do Czerniowiec: 8·50 rano, **3·30** po poł., 10·55 wieczorem.
Do Stryja: 7·30 rano, 7·00 wieczorem, 10·20 wieczorem.
Do Sambora: 8·45 rano, 7·50 wieczorem.
Do Rawy ruskiej: 8·50 rano, 6·50 po poł.
Do Sokala przez Rawę ruską: **8·10** wieczor.
Do Stojanowa: 9·13 rano, 11·33 w nocy.
Do Sokala przez Sapieżankę: **8·55** rano.
Do Podhajec: 6·35 rano, 3·00 po poł.
Do Jaworowa: 4·20 po poł.
Do Janowa: 9·10§ rano.

Pociągi pospieszne oznaczone są **tłustym drukiem.**

§ Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

* Tylko dla wojskowych.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Nocną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względy wojskowe na ich ruch pozwolą. — W razie wstrzymania ruchu tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają podróżni prawa do żądania odszkodowania.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.